Nr 242 — Wtorek 4 (17) listopada 1908 r. — Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej:
Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

		miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata:	W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„	Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

4 (17) Karola.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhowie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow.-dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—3 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

Co będzie z gub. chełmską?

Petersburg, d. 30 października.

Z wiarogodnych źródeł dowiaduję się, że projekt utworzenia gub. chełmskiej z przyłączeniem jej do generał gubernatorstwa kijowskiego jest już zupełnie wygotowany, a nawet oddany do druku. W przyszłym tygodniu ma być wniesiony do Dumy. A jak wam już o tem telegrafowałem, rząd tak się z tem śpieszy, że zamierza prosić Dumę o nagłość wniosku. Tak więc lada dzień Duma stanie oko w oko z tym najgroźniejszym wnioskiem antypolskim, rozpoczynającym epokę „reform“ w Królestwie Polskiem.

Jakie przyjęcie znajdzie on w Dumie?

Można było przez czas jakiś żywić co do tego pewne wątpliwości, a i dziś jeszcze, mimo znacznie wyjaśnionej sytuacyi, nie należy rąk opuszczać; wszakże nie wolno również zamykać oczu na to, że położenie rzeczy jest dla nas nad wyraz nieprzyjazne. Niema już żadnej kwestyi, że *październikowcy wniosek przyjmą*. Jak powiedział jeszcze w r. z. p. Guczkow, czyni on zadość „rosyjskiej miłości własnej“...

Dzienniki rosyjskie wczoraj zanotowały, że skrajna prawica uważa za możliwy pakt z październikowcami tylko co do dwu spraw: gub. chełmskiej i interpelacyi o stan rzeczy na Kaukazie. Jeśli październikowcy zgodzą się w tych punktach na jej stanowisko, możliwe są ze strony skrajnej prawicy te i owe w innej dziedzinie „liberalne“ ustępstwa. Sprawdziłem te pogłoski i znalazłem je zupełnie ścisłemi. Już się pertraktacye o naszą skórę odbywają i są na dobrej dla grupy p. p. Zamysłowskiego i Aleksiejewa drodze.

Pośrednikiem jest tu p. Krupienskij. Poseł ten nie jest tak bardzo rozzłoszczony na polaków, ale wielce nienawidzi kadetów. Obawia się, że październikowcy mogliby się znaleźć w konieczności poszukiwania sprzymierzeńców na lewo przy przeprowadzaniu niektórych wniosków prawodawczych, uchodzących za liberalne. Chcą więc temu zapobiedz przez zbliżenie skrajnej prawicy do centrowego „bloku“. A że ta ostatnia stawia, jak powiedziałem wyżej, za warunek główny przyjęcie projektu rządowego o oderwaniu t. zw. Chełmszczyzny, więc p. Krupienskij całą swą energię wytężył na namawianie październikowców na to ustępstwo.

Podobno praca ta nie była trudna i owoce jej są jakby już zapewnione. Październikowcy i tak nie opieraliby się naleganiom rządu, a gdy do tego przychodzą widoki porozumienia się z prawicą, wątpliwości mieć nie mogą, przytem poważna część tego stronnictwa z Guczkowem na czele sprzyja z całej duszy projektowi rządowemu.

Wczoraj w kuluarach niektórzy kadeci, a między niemi Rodiczew, wyrażali się bardzo pesymistycznie o losach projektu chełmskiego.

— Ani wątpić—mówił Rodiczew—że będzie przyjęty, choć może z pewnemi tarciami.

Ale jakie tarcia mógł mieć na myśli poseł petersburski?

Jedna jest tylko, lubo i to bardzo słaba możliwość, że o ile skrajna prawica nie zaakceptuje propozycyi październikowców i nie zgodzi się na wotowanie ich projektów jak wyżej („liberalnych“), to centrum nie przyjmie wniosku nagłości i o gub. chełmskiej będzie się rozważało zwykłą drogą, t. j. projekt mógłby leżeć w komisyi z rok, a drugi rok czekać na wydostanie się na *plenum*. Jest to *maximum*, czego możnaby się spodziewać przy sporym jednak optymizmie.

Październikowcy przyznają, że projekt posiada cechy „rozdrażniające“; oświadczył to wczoraj wyraźnie Guczkow w rozmowie z jednym z polaków (nie—posłów), dodaje jednak, że polacy... otrzymują ekwiwalent w postaci samorządu miejskiego. Przy takiem rozumowaniu rzecz prosta, że na przekonywanie tych panów prawie że czasu tracićby nie warto i Koło tak mogłoby postąpić, gdyby nie wzgląd na konieczność oświecenia opinii rosyjskiej.

Podobno skrajna prawica preparuje „obszerne materyały“ do dyskusyi nad gub. chełmską. Biskup Eulogiusz ma być przygotowany na to, że gdyby ktoś powiedział, iż plebiscyt byłby najwłaściwszą formą rozstrzygnięcia rzeczy, on zademonstruje szereg zbiorowych petycyi i odezw, ujawniających „niezłomną wolę ludu“—ludu, oczywiście, „od wieku wieków rosyjskiego“. Zainscenizowana będzie cała efektowna strona tego zagadnienia. Można liczyć, że nacyonalizm zdobędzie się tu na najjaskrawsze akcenty, i obawiać się, że skowyt ten przestraszy nawet naszych liberalnych sojuszników w Dumie. Być może, że Koło pozostawione będzie zupełnie własnym siłom.

Scevinus.

Stanowisko polskie.

W czasie dyskusyi nad wywiadem cesarza Wilhelma Koło polskie w parlamencie niemieckim przez usta posła Sasa-Jaworskiego złożyło do laski marszałkowskiej następującą deklaracyę:

«My, przedstawiciele wyborców polskiej narodowości w tej wysokiej Izbie, umiemy zrozumieć oburzenie, jakie w szerokich kołach rzeszy niemieckiej panuje z powodu ostatnich politycznych wydarzeń. Wszyscy dotychczas mówcy stwierdzili, że te wydarzenia do zachwiania stanowiska Rzeszy na zewnątrz przez podkopanie jej znaczenia i zaufania u innych państw się przyczyniły, a wewnętrznemu rozwojowi Rzeszy dotkliwą przyniosły stratę. Są one niejako kulminacyjnym punktem rządu nieszczęsnego, który od dziesiątek lat stwarza ogólne zaniepokojenie i niepewność.

«My polacy mamy tem więcej powodów do potępienia osobistych rządów, ponieważ od lat jesteśmy przedmiotem impulsywnej i nieodpowiedzialnej polityki, która w postaci takich ustaw, jak ustawa osadnicza, ustawa o wywłaszczeniu i paragraf językowy, doszła do szczytu krzywdy.

«Ponieważ jesteśmy zwolennikami zasady, że lud w państwie przy rządach powinien mieć prawo współdecydowania i ponieważ jesteśmy za największym rozwojem ludów, przeto stoimy na stanowisku, że kierownictwo zewnętrznej i wewnętrznej polityki państwa powinno być podporządkowane dobru społecznemu.

«Tej zasadzie sprzeciwia się system rządu, zależny od indywidualnego nastroju, mianowicie jeżeli nań wpływają nieodpowiedzialni doradcy i donosiciele, będący tem bardziej bezwzględnym postronnym rządem.

«Skutki takiego systemu są tem zgubniejsze, im mniej konstytucyjnie odpowiedzialny kierownik Rzeszy posiada nieodzownie potrzebnego poczucia odpowiedzialności i energii, aby nie podlegał szkodliwym wpływom.

«Spodziewamy się przeto, że wobec niebezpieczeństwa parlament z położenia tego skorzysta, ażeby swoje stanowisko do kierowników zewnętrznej i wewnętrznej polityki uporządkować i wyjaśnić, jako też fundamentalne ustawy państwowe dokładnej poddać rewizyi i przedsięwziąć sprawiedliwy oraz ścisły rozdział kompetencyi poszczególnych czynników».

Polacy u Ojca Świętego.

We czwartek ubiegły papież Pius X przyjął polską deputacyę hołdowniczą z Galicyi, w której wzięli udział arcybiskupi rzymsk.-kat. i orm.-kat. ze Lwowa, biskupi z Przemyśla, Tarnowa, Krakowa i Lwowa, marszałek Badeni, wielu wybitnych parlamentarzystów i innych osobistości świeckich i duchownych.

Papież dopuścił przybyłych do ucałowania ręki.

Marszałek hr. Badeni odczytał adres w języku łacińskim z wyrazami życzeń dla papieża z okazyi jubileuszu i prośbą o błogosławieństwo dla Galicyi i Ojczyzny.

Brzmienie dosłowne adresu w przekładzie polskim jest następujące:

„I oczy i serca wszystkich narodów ku Rzymowi się dziś zwracają, gdzie zastępca Chrystusa, Pasterz wiernych i Nauczyciel, półwiekową, szczęsną a błogosławioną kapłaństwa swego święci pamiątkę. Zaiste, wielki ten okres żywota Swego z niezachwianą stałością, z dziwną cierpliwością spędziłeś, rozszerzając chwałę Bożą, duszom zapewniając zbawienie. To też wielką przejęty radością świat chrześcijański, Tobie, Ojcze Najlepszy, z weselem niesie najgorętsze życzenia, z synowską miłością cześć łącząc najgłębszą.

„Od kilku zaledwie lat, Ojcze święty, rządzisz chrześcijaństwem, a już przy Bożej łasce i miłosierdziu tyle dobrodziejstw spłynęło na synów Twoich, iż zaprawdę prawie tylko tego się nam lękać, czy potrafimy godnie uczcić zasługi i owoce niezmierne Twych encyklik i dekretów. Płomień prawdziwie Boski z nich tryska, a tego tylko Mistrzu nieomylny pragniesz, aby ogień przez Cię wzniecony inną pożogę bezbożną i niegodziwą na całym świecie zwyciężył: nienawiść piekielną, przez wyznawców przewrotu podsycaną w tym celu, by zburzyć ład religijny i moralny i na same nawet rzucić się podwaliny życia ludzkiego. Encyklika Twa „acerbo nimis“ szeroki i daleki znalazła oddźwięk i porwała wielu do obmyślenia nowych sposobów i środków wychowywania młodzieży według nauki religii, względnie wprowadzenia takiego wychowania tam, gdzie na niem zbywało.

„Zaledwie wypowiedziałeś życzenie, a ono doszło do wiadomości wiernych, aby Najśw. Eucharystya była naprawdę codziennym pokarmem dusz ludzkich, już wierni zaczęli coraz częściej przystępować do Stołu Pańskiego. Nie mniej nie łudzimy się, owszem ufamy silnie, że przesławna Encyklika Twoja „Pascendi“ błędną potępiająca naukę, przy Boga Najlepszego pomocy, stanie się mocnym fundamentem i skuteczną pomocą dla prawdziwego postępu w nauce i dla jej wzrostu.

„A my Polacy własne i osobliwe mamy powody, by Ci dziękować. Ile razy mieliśmy szczęście czy to pojedyńczo, czy w większej liczbie znaleźć się u stóp Twoich, z taką miłością i uprzejmością zawsze nas przyjąłeś, że potem na wargi nasze radosne cisnęły się słowa uczniów, idących niegdyś do Emaus: „Czyż serce nasze nie pałało w nas miłością, kiedy mówił“? Tą samą miłością i troską o nasze wieczne zbawienie i doczesne dobro tchną wszystkie pisma i dekrety, które w różnych chwilach wysyłałeś do biskupów naszej ojczyzny.

„A przeto za to każde wyświadczone nam dobro do stóp Twoich przypadamy i w jubileuszu Twoim dar taki Ci składamy: przyrzekamy uroczyście, że wszyscy kapłani i świeccy wszystkie wytężymy siły, by naród nazawsze całą i nieskażoną wiarę przechował. Tego tylko uczyć będziemy, co Ty uczysz, to potępiać, co Ty potępiasz i odrzucasz; a że to uczynimy, całem sercem przyrzekamy, ślubujemy. Jak Twojem hasłem jest szukać ucieczki w Chrystusie, tak naszą jedyną nadzieją jest i będzie Bóg i Chrystus, Syn Jego.

„Te wynurzenia posłuszeństwa, miłości, wierności dla Ciebie składają Ci biskupi, kapłani, wierni wszystkich stanów naszej ojczyzny. Kornie Cię prosimy, błogosław nam, błogosław braci naszej, Ojcze święty“.

Na powyższy adres odpowiedział Ojciec św. Pius X po włosku. Dosłowny przekład tej odpowiedzi opiewa:

„Niech wam nie będzie dziwnem, że ile razy mam przemawiać do Polski, pełen jestem współczucia, a zarazem miłości i czci. Te uczucia moje ku wam wywołuje wiara mocna, wierność i miłość synowska, jaką naród polski dla Stolicy apostolskiej zawsze objawiał. Co do waszej miłości, jaką z powodu mojego jubileuszu kapłańskiego okazaliście, składając mi wasze hołdy i życzenia, mogę powiedzieć, że one potęgują wdzięczność moją dla Polski. Ojcowie wasi, synowie Polski, odznaczali się zawsze wiernością dla wiary katolickiej i bronili jej w czasach minionych orężem, tak, jak wy teraz bronicie jej sercami waszemi; oni też dodawali tej wierze blasku cnotami swojemi, posuwającemi się aż do szczytów świętości, jaką podziwiamy u świętych polskich, a waszych współziomków, których wszyscy wraz z całym światem katolickim wzywamy i czcimy na ołtarzach.

„Dziś dajecie nowy dowód waszych uczuć, a przez to okazujecie się godnymi dziedzicami ojców waszych, przychodząc tu, do Rzymu, ażeby mi złożyć życzenia jubileuszowe i wyznać publicznie, że będziecie zawsze słuchali słów Namiestnika Chrystusowego i według nich postępowali.

„Dziękuję wam za tę pociechę i proszę Pana, ażeby wam za nią obficie nagrodził.

„Zapewniam was, że jesteście szczególnie drogimi sercu mojemu ojcowskiemu. Starajcie się, aby wiara zawsze była żywa w duszach waszych i by wam nigdy nie brakło męstwa na drodze życia.

„W szczególny sposób składam dzięki Sejmowi królestwa Galicyi, iż na mocy jednomyślnej uchwały przysłał mi życzenia jubileuszowe, które ja wysoko sobie cenię.

„Niech za to Pan ześle najobfitsze łaski i dary na kraj cały, niechże błogosławieństwo moje spłynie na jego Eminencyę kardynała biskupa krakowskiego i na arcybiskupów i biskupów wszystkich obrządków, na całe duchowieństwo, na szlachtę, starającą się dochować wierności dla tradycyi ojców swoich, na obywateli włościan i na wszystkie stany, zgodą zespolone, na bogatych i ubogich, na wszystek lud, który gorącem ogarniam sercem, ażeby wśród niego była miłość, harmonia, jedność i zgoda, jako rękojmia chwały i szczęścia Polski. Błogosławieństwo moje niech zstąpi również na rodziny wasze, by w nich królował pokój wielki, na rodziców, by obowiązki swoje święcie spełniali, i na dzieci, by rodzicom czci i posłuszeństwa dochowywały.

„Wróciwszy do Polski, oświadczcie wszystkim braciom waszym, że Papież chowa ich w sercu swojem, że wszystkim polakom z całej duszy błogosławi, uznając z głębokiem uczuciem ich silne przywiązanie do wiary. Opowiadajcie im o szczególnej Papieża ku nim miłości i o zachęcie, by za przykładem ojców w obronie wiary wytrwali. *Sit nomen Domini et.*“

Włochy o kompromitacyi niemieckiej.

«Stampa» stwierdza, że naród niemiecki stał się pośmiewiskiem całego świata. Od upadku Bismarka odzywały się nieustannie głosy Kasandry, ale nikt ich nie słuchał. Dziś trudno już przypuszczać, żeby kierownicy narodu zmienili swój sposób myślenia. Bülow nie zamieni się na Bismarka, ani Wilhelm II na Fryderyka II. W takich okolicznościach należy przygotować się na katastrofę.

«Mattino» wyraża przekonanie, że naród niemiecki jest dostatecznie dojrzały, aby obronić się przed wybrykami absolutyzmu. Jakżeż jeszcze można prowadzić układy z krajem, którego monarcha ma temperament Wilhelma II? Czyż nie zachodzi niebezpieczeństwo, że ten człowiek pierwszemu lepszemu anglikowi lub amerykaninowi powierzy najważniejsze tajemnice dyplomatyczne, których nie można odsłaniać bez największego niebezpieczeństwa? Polityka niemiecka nie jest polityką realną, lecz polityką hali targowej.

Koncentracya narodowa.

Znana odezwa zbiorowa przedstawicieli trzech grup politycznych—demokracyi narodowej, stronnictwa polityki realnej i zjednoczenia postępowego—w sprawie zamknięcia szkół polskich w Warszawie, wywołała w prasie polskiej dyskusyę, czy możliwe jest wznowienie koncentracyi stronnictw na pewnym wspólnym gruncie

Zainicyował sprawę „Głos Warszawski“, dostrzegłszy w powyższej odezwie przypomnienie „koncentracyi narodowej, którą napowrót powołują do życia warunki realne pomimo wszelkich teoretycznych wątpliwości, jakie koncepcya ta budzić może“.

Zaznaczywszy następnie, że zbiorowy ten akt, który miał swoją powagę i skutek, nie został zakłócony żadnym rozdźwiękiem ani zgrzytem „Głos Warszawski“ sądzi, że zbliżył on przedstawicieli stronnictw i stworzył „nastrój psychiczny, usposabiający do dalszego poszukiwania wspólnego gruntu, do wysuwania na pierwszy plan tego, co w warunkach naszych łączy stronnictwa polityczne, stojące na gruncie narodowym, zamiast tego, co je dzieli“.

„Powoli toruje sobie drogę świadomość, że w warunkach obecnych różnice partyjne, jeśli nie będziemy ich rozdmuchiwali sztucznie, usuwają się na dalsze plany“.

„Życie realne“ chwili nie pozostawia miejsca na spory, kłótnie, wysuwając zasadnicze elementy samoobrony:

Życie realne—kończy „Głos warsz.“—wskazuje nam dzisiaj z jednej strony, że zadania polityczne chwili bieżącej sprowadzają się przedewszystkiem do obrony elementarnych praw bytu i rozwoju narodowego, z drugiej zaś, że obrona ta staje się coraz trudniejszą, powołani więc do niej muszą być wszyscy ludzie żywi, dolę i niedolę narodu szczerze odczuwający, o dobro narodu szczerze dbali, bez względu na swe zawołanie partyjne.

„Koncentracya narodowa odżyła dziś w nowej formie i przed nowemi staje zadaniami“.

Zaraz na drugi dzień po ogłoszeniu powyższego artykułu, organ stronnictwa polityki realnej „Słowo“ taką dał odpowiedź:

„Przytoczyliśmy bardzo obszerne wyjątki z artykułu „Głosu Warszawskiego“, bo uważamy je za trafne i ze wszechmiar uwagi godne. I my od pierwszej chwili mieliśmy wrażenie, że współdziałanie stronnictw nie może się ograniczyć do jednego wypadku, lecz, że ten właśnie wypadek, ważny dla kraju i społeczeństwa naszego, dowiódł, iż zbliżyły się do siebie poglądy na położenie i na środki, jakich użyć należy, ażeby położenie to mogło się zmienić na lepsze“.

„Zdajemy sobie najzupełniej sprawę. — pisze dalej p. A. D. w „Słowie" — że, zbliżając się do siebie, celem wspólnego działania na daną chwilę, i osiągnięcia pewnego celu, stronnictwa, nietylko z zasad programowych i z kierunku myśli niczego uronić nie chcą i nie potrzebują (reklamujemy to tak samo dla siebie, jak przyznajemy prawo do tego innym), ale i z odpowiadającej ich zasadom programowym metody postępowania. Ale z „Głosem Warszawskim" najzupełniej się zgadzamy, że to nie wyklucza wspólnej działalności politycznej. Wszak życie polityczne w innych kulturalnych narodach nastręcza nam bardzo liczne przykłady podobnego postępowania, iż do osiągnięcia pewnego celu łączą się zasadniczo najskrajniej przeciwne sobie żywioły. Tu „Głos Warszawski" cel wskazał jasno, a trafnego użył porównania, mówiąc, że nie można się kłócić o styl fasady, gdy chodzi o dach nad głową.

„My zawsze byliśmy zdania, że do wspólnej pracy ku odzyskaniu utraconych praw narodowych wszyscy się mogą łączyć, którzy stoją na gruncie narodowym i o te prawa narodowe dbają. Zaznaczaliśmy to stanowisko przy każdej próbie koncentracyi i z tych motywów nie odmawialiśmy udziału w tych próbach. Więc oczywiście z dorywczej „koncentracyi" faktycznej byliśmy radzi, a nie tracimy nadziei, że tą drogą poważniejsze osiągniemy rezultaty".

Tyle—realiści.

Natomiast w duchu negatywnym wystąpiły organy Zjednoczenia partyi postępowych.

„Przegląd Poranny" między innemi pisze:

„Wytworzono fikcyę stronnictw narodowych, przeciwstawiających się rzekomym stronnictwom nienarodowym, fikcyę zarówno pod względem politycznym, jak narodowym, ze wszech miar wstrętną i w najwyższym stopniu obłudną".

„Współdziałanie w sprawie szkolnej, wprost przeciwnie, dowiodło, że wszelkie podobne do dawnych pakta koncentracyjne są zupełnie bezcelowe, gdyż w każdej ważnej narodowej chwili, w każdym doniosłym narodowym momencie solidarność narodowa wytwarza się sama przez się bez „zgrzytów i rozdźwięków", bez żadnej potrzeby zapierania się w czemkolwiek, czy to idei zasadniczych, czy też nawet tylko wskazań metodycznych. Zadania polityczne chwili obecnej sprowadzają się istotnie do obrony elementarnych praw rozwoju narodowego i społecznego; w istocie także zgadzamy się wszyscy na konieczność tej obrony na wszelkich polach. Dlatego też porozumienie w każdej poszczególnej doniosłej sprawie będzie zupełnie naturalne i łatwe. Wspólnego gruntu nie trzeba „poszukiwać", stoimy na nim bardzo mocno i spójnie. Wszelkie „poszukiwania" mogą tylko doprowadzić do sztucznego wytwarzania wspólnego gruntu tam, gdzie już z natury rzeczy przestaje być wspólnym, i wytwarzania w ten sposób położeń fałszywych, naciąganych i nieszczerych, a więc już dlatego samego nie mających żadnych warunków trwałości".

I dalej: „Pracując nad elementarnemi podstawami rozwoju narodowego i społecznego, nie podobna nie myśleć i nie mówić o tem, że na tych podstawach wznieść się ma cały gmach społeczny i że te podstawy muszą być przystosowane w miarę możności do stylu i materyału, w jakim i z jakiego gmach ma być wzniesiony. Wysuwać na pierwszy plan to, co w naszych stosunkach łączy stronnictwa polityczne, nie rozdmuchiwać nic sztucznie — można i trzeba; nie znaczy to jednak bynajmniej, aby pożądane było usuwanie na dalsze plany różnic partyjnych".

Gazeta mniema, że nawet sporów i walk wyrzekać się nie należy, byleby walka nosiła charakter „współubiegania się i równoległego zdążania do mety". W końcu „Przegl. Por." powiada:

„Ale w artykule „Głosu Warszawskiego" jest jedno zdanie, które trzeba powtórzyć i któremu trzeba przyklasnąć: „Obrona elementarnych praw bytu i rozwoju narodowego staje się coraz trudniejszą, powołani więc do niej muszą być wszyscy ludzie żywi, dolę i niedolę narodu szczerze odczuwający, o dobro narodu szczerze dbali, bez względu na swe zawołania partyjne". Ale do tego nie trzeba wcale, aby smutnej pamięci dawna koncentracya narodowa wstawała z martwych. Byłaby to najgorsza przysługa, jakąby można było oddać zadaniom tej obrony, która nam wszystkim jednakowo leży na sercu".

A oto pogląd „Nowej Gazety":

„Porozumienienie się stronnictw w sprawie szkolnej dało „Głosowi Warszawskiemu" sposobność do twierdzenia, że podniesiona przez p. R. Dmowskiego przed wyborami do drugiej Dumy idea koncentracyi narodowej była myślą bardzo płodną, która teraz, w zmienionych warunkach, urzeczywistnienie znalazła.

Przeciw temu wnioskowaniu należy się stanowczo zastrzedz".

„Nowa Gazeta" sądzi, że

„akord stronnictw w kwestyi szkolnej odpowiadał nastrojowi opinii".

„Nie wynika stąd jednak, że była to koncentracya na podobieństwo tej, którą próbowano powołać do życia w okresie wyborów. Wtedy żądano podporządkowania się na warunkach solidarności dyrektywie n.-deckiej, wyrzeczenia się niemal własnych programów partyjnych.

„Taka koncentracya miała już w zarodku zapowiedź śmierci".

„Instynkt narodowy skupia je (stronnictwa) — pisze „Nowa Gazeta" — gdy chodzi o obronę zagrożonych interesów wspólnych, o „obronę (jak mówi „Głos Warszawski") elementarnych potrzeb bytu i rozwoju narodowego", lecz to nie prowadzi do niwelowania różnic przekonań, które nawet wtedy ostałyby się w pełni, gdyby obecne formacye stronnictw wytworzyły trwały akord polityczny. Wtedy okazałoby się tylko, iż te formacye zgoła nie obejmują wszystkich przekonań społecznych".

„Kuryer Warsz.", który bywa zwykle odbiciem nastroju szerokiego ogółu, przytoczywszy głosy prasy w tej kwestyi, tak od siebie pisze:

„Głos Warszawski" traktuje może sprawę zbyt optymistycznie i różowo, ale nawet oponenci muszą uznać, że w zmienionej obecnie sytuacyi coraz silniej zarysowuje się grunt wspólny „obrony elementarnych praw bytu i rozwoju narodowego", na którym spotykają się ludzie różnych obozów, pchani „instynktem narodowym" i koniecznością solidarnego odporu. Więc też ze swej strony, zastrzegając się przeciw koncentracyi dawnego typu, przeciwstawiają jej szereg koncentracyi „od wypadku do wypadku". Umiejętne powiązanie tych koncentracyi w ciągłość byłoby właśnie rozwiązaniem zagadnienia. „Życie realne" samo to rozwiązanie nasuwa, mnożąc konflikty i tworząc nieustannie konieczność samoobrony. Z drugiej strony powstrzymuje ono różniczkowanie się stronnictw, które mogłoby się rozwijać tylko w normalnie zorganizowanej działalności społecznej. Ani też programy ideowe, ani metody taktyczne nie powinny stanowić przeszkody do wspólnej, a więc intensywniejszej i skuteczniejszej pracy, dla osiągnięcia tych właśnie normalnych warunków naszego bytu.

Miły siostrzeniec.

Wielkie dzienniki angielskie i francuskie, korzystając z niedawnego, osławionego wywiadu cesarza Wilhelma, coraz to wydobywają na jaw przeróżne szczegóły, rzucające mocno ujemne światło na przyjazne uczucia cesarza Wilhelma względem króla Edwarda, a któremi siostrzeniec się tak wobec wuja przechwala. Redaktor paryskiego «Matin'a», znany publicysta Stefan Lauzanne, w jednym z ostatnich swych artykułów oświetlił przyjaźń Wilhelma II dla Anglii po znanem zajściu pod Hull, oświadczając przytem, że za rewelacye bierze na siebie zupełną osobistą odpowiedzialność. Wiadomem jest, że po owem zajściu pod Hull na morzu Północnem, kiedy to flota rosyjska pod dowództwem Rożestwieńskiego zatopiła rybackie łodzie angielskie, rządy angielski i rosyjski postanowiły sprawę załatwić polubownie i zgodziły się na sąd rozjemczy, do którego miało wejść czterech admirałów, a mianowicie: angielski, rosyjski, francuski i amerykański. Protokół ugodowy postanowił, że w razie potrzeby sąd rozjemczy mógł powołać superarbitra, wyznaczonego z jakiejkolwiek piątej marynarki przez cesarza austryackiego.

I tutaj, jak opowiada Lauzanne, wmieszał się do sprawy cesarz Wilhelm, pragnąc koniecznie, ażeby superarbitrem został zamianowany admirał niemiecki. Plan niemiecki był następujący: cesarz Wilhelm wyznaczyłby na sędziego cesarza austryackiego superarbitra w osobie swojego własnego brata, ks. Henryka, admirała floty niemieckiej. Ująwszy w swoje ręce kierownictwo obrad sądu rozjemczego, ks. Henryk miał stale i bezwzględnie popierać Rosyę, ażeby upokorzyć Anglię. Gra była jasna. Chodziło o poróżnienie na długie lata Anglii z Rosyą, tudzież Anglii z Francyą, który król Edward mógł zamierzać wciągnięcie go w zasadzkę, gdy on, powierzając sprawę sprzymierzeńcowi Rosyi, dał dowód dobrej wiary i lojalności.

Dalej ks. Henryk, jako superarbiter, rezydowałby w Paryżu przez dwa miesiące, przyjmowany przez towarzystwo paryskie. Później mógłby już nawet przyjechać do Paryża sam Wilhelm, niejako dla podziękowania za przyjęcie brata.

Rząd niemiecki zwrócił się zaraz do rządu rosyjskiego, chcąc go pozyskać dla swego planu, a Rosya uległa Berlinowi. Członek sądu rozjemczego, rosyjski admirał Kaznakow, postawił wniosek, ażeby żądano od cesarza austryackiego zamianowania superarbitra w osobie admirała jakiejkolwiek piątej marynarki. Już miał tryumfować cesarz Wilhelm, gdy reszta admirałów i członków sądu w liczbie trzech zgodziła się na wniosek Kaznakowa, ale z dodatkiem, że cesarz austryacki ma być upoproszony o wyznaczenie na superarbitra admirała z floty austro-węgierskiej. Cesarz austryacki spełnił to życzenie i superarbitrem zamianował hr. Spauna, admirała floty austro-węgierskiej, który mógł wtedy spełnić z całą lojalnością. Wreszcie i Rosya połapała się na grze cesarza Wilhelma, odwołała Kaznakowa, a na miejsce jego wysłała do Paryża admirała Dubassowa.

Misterny plan cesarza Wilhelma spełznął na niczem, a dzisiaj jest nowym dowodem «przyjaźni» niemieckiej wobec Anglii, tudzież uczuć siostrzeńca wobec wuja. Sprawa toczyła się w grudniu 1904 r., a już w kwietniu 1905 r. cesarz Wilhelm udał się do Tangeru, ażeby zagmatwać sprawę marokańską i zemścić się na Francyi, tudzież Anglii.

Reforma wyborcza na Węgrzech.

Budapeszt, 11 listopada.

Z niezwykłem zainteresowaniem wyczekiwany projekt reformy wyborczej ujrzał dziś wreszcie światło dzienne. Przed parlamentem i w kuluarach już od wczesnego rana ruch niezwykły. Posłów niewielu, ale dziennikarzy moc. Z każdej redakcyi po kilku współpracowników. Prezydent Justh przechadza się po korytarzu, rozdzielając na wszystkie strony uściski dłoni, ale o treści projektu Andrassego nie chce nawet słuchać. Spotykam jednego z wybitnych przywódców stronnictwa niepodległości:

— Będzie prawdopodobnie mała opozycyjka w partyi?

— Niech Pan Bóg broni! Nasi fronderzy powiedzieli już na wczorajszem posiedzeniu klubowem, co myślą o projekcie reformy, w sejmie jednak nie przyłączą się do chóru przywódców narodowościowych i paru naszych demagogów.

— Ale ci nie będą siedzieli spokojnie?

— To już rzecz Justha; może pan być pewny, że potrafi on utrzymać powagę sejmu i zapewnić obradom potrzebny spokój.

Rozlega się tyrczenie elektrycznych dzwonków. Posiedzenie rozpoczęte. Na galeryach ścisk olbrzymi, w lożach dziennikarskich niema formalnie miejsca. Z ministrów nie brakuje ani jednego.

Andrassy usiłuje pokryć zdenerwowanie, ale mu się to nie udaje. Na przerywania posłów narodowościowych odpowiada szorstkimi wykrzyknikami, a twierdzenie ich, jakoby złamał słowo honoru, nazywa kłamstwem.

Po każdym ustępie obrony przedłożenia zrywa się istna burza na ławach narodowościowych i demokratycznych. Bez ustanku padają okrzyki:

— Gdzie słowo honoru?

— Niech żyje feudalizm i pańszczyzna!

— Inaczej mówiliście w czasie oporu narodowego!

Andrassy kończy wreszcie i wyczerpany opada na swój fotel. Izba oklaskuje go zawzięcie, wszyscy spieszą z gratulacyami. Niema wątpliwości, że projekt przejdzie bez żadnej poważniejszej zmiany. Nagle z kilku stron galeryi zaczyna lecieć parotysięczny rój barwnych kartek. Posłowie i członkowie gabinetu odczytują je z zaciekawieniem:

„Król, parlament i rząd przyrzekł uroczyście ludowi powszechne i równe prawo wyborcze.

„Król zapomniał o tem.

„Rząd w tej chwili złamał swe przyrzeczenie.

„Teraz parlament kopie grób dla królewskiego słowa i oszukuje lud, przyjmując prawo wyborcze jawne i pluralne."

Posiedzenie zamknięto.

Ustawa o prawie wyborczem zawsze była na Węgrzech ogromnie skomplikowana i wymagająca olbrzymiego aparatu przygotowawczego. Pod tym względem i teraz nie uprościł jej hr. Andrassy. Ograniczył się jedynie do rozszerzenia tego prawa na mnóstwo tych, którzy go dotychczas nie mieli.

Obecnie prawo głosowania będzie posiadał każdy mężczyzna poddany węgierski, który przekroczył rok 24 i umie pisać i czytać w jakimkolwiek języku. Analfabeci będą grupami po dziesięciu wybierali zastępcę z prawem jednego głosu. Kto ukończył cztery klasy szkoły średniej, lub wydziałowej, albo też służył przy wojsku, ma lat 32 i troje dzieci prawych, czy legitymowanych, wreszcie ten, kto płaci przynajmniej 20 koron rocznego podatku, albo zatrudnia w swej pracowni bodaj jednego robotnika, jak również ten, kto przez pięć lat pozostaje na jednej i tej samej posadzie — korzysta z prawa oddania dwóch głosów. Głos potrójny otrzymują ci, którzy ukończyli szkołę średnią, albo też opłacają podatek ponad 100 koron.

To są punkty zasadnicze.

W ten sposób liczba wyborców na Węgrzech będzie wynosiła obecnie 2,745,822, ilość zaś głosów podniesie się na 4,047,671.

Madziarzy będą mieli głosów potrójnych 71,7%, podwójnych 63,3%, pojedyńczych 58,6%, analfabetów zaś 32,2%.

Wcale pokaźnie wyglądają szanse robotników, którzy podwójnych głosów mają 34%, a pojedyńczych 54,5%.

Wszystkich analfabetów, liczących ponad 24 lat, jest na Węgrzech 1,270,924; z tych 191,972 będzie posiadało prawo wyborcze z różnych tytułów. Między nimi jest madziarów 47,830, niemców 8,668, słowaków 26,007, rumunów 68,492, rusinów 24,389, kroatów 2,693, serbów 9,020, bułgarów, polaków (budapeszteńskich, bo spiskich zaliczono do słowaków) i innych 4,873.

Mimo poważnej agitacyi za dopuszczeniem kobiet do prawa głosowania projekt Andrassego nie uwzględnia ich zupełnie, mimo—a właściwie dlatego—że kobiet, mających lat ponad 24 i umiejących pisać i czytać, jest w państwie węgierskim przeszło 1,600,000, projektodawca zaś sądzi, iż uprawnienie tak wielkiej liczby niewiast byłoby zbyt ryzykownem. Pozostawia zatem tę kwestyę czasowi.

Tak mniej więcej wygląda przedłożenie, które tyle wywołało walk, sporów i zatargów, zanim jeszcze zaznajomiono się dokładnie z jego treścią. Jakkolwiek większość sejmowa powitała projekt hr. Andrassego bardzo sympatycznie, jest minister spraw wewnętrznych przygotowany na gwałtowne ataki skrajnej lewicy, która zapowiada walkę obstrukcyjną przez cały ciąg debatów. Ostry regulamin izbowy, zaprowadzony niedawno przez większość parlamentarną, zdoła jednak uratować tak rząd węgierski, jak i jego projekt „powszechnego" prawa wyborczego od klęski i niepowodzenia.

Cz.

Dymisya ks. Bülowa.

—o—

«Berliner Tageblatt» donosi, że ustąpienie ks. Bülowa jest kwestyą najbliższych dni. Po dyskusyi w parlamencie otrzymał ks. Bülow telegram od cesarza wprawdzie bez wyrzutów, ale tak zredagowany, że Bülow zrozumiał, iż musi ustąpić.

Wymieniają już nawet nazwisko następcy Bülowa. Ma nim być generał Löwenfeld, obecnie komendant korpusu w Hanowerze. Gen. Löwenfeld był przez długie lata przybocznym adjutantem cesarza i cieszy się jego względami.

Dzienniki przypominają, że także generał Caprivi był komendantem korpusu w Hanowerze, gdy go cesarz powołał na stanowisko kanclerza.

Korespondent berliński «Neue freie Presse» donosi, że ks. Bülow ustąpi z całą pewnością. Cesarza uraziło mocno, że Bülow nie odparł ataków wymierzonych przeciwko cesarzowi przez socyalistów i mówców innych partyi. Tymczasem Bülow milczał rozmyślnie, ponieważ chciał znaleźć powód do ustąpienia.

Z prasy polskiej.

—:—

„Głos Narodu" tłomaczy w ten sposób kampanię, prowadzoną przeciwko Austryi przez pisma reakcyjne rosyjskie.

«Dlatego dziś szczują na Austryę jako na największego «wroga» Słowiańszczyzny, że właśnie w tem państwie (nie licząc naturalnie drobnych kraików bałkańskich) ludy słowiańskie mają możność narodowego i kulturalnego rozwoju, że tam właśnie bez przeszkody może rozwijać się idea solidarności słowiańskiej, i że tam w końcu i rosyjscy słowianofile spieszą na narady słowiańskie, nie mając pewności, czy u siebie w domu, w «słowiańskiej» Rosyi nie rozpędzi ich policyjna nahajka. Zakaz dyskusyi po odczycie Pogodina o Bośnii (co wywołało w Petersburgu powszechne oburzenie i jednomyślną interpelacyę w Dumie) powinien był oburzonym słowianofilom rosyjskim nasunąć pewne refleksye. Przecież to się stało pod rządami «opiekunki» słowian! Czyż nie przyszło im na myśl, że np. w Pradze lub Krakowie, pod «jarzmem austryackich wrogów słowiańszczyzny», mogliby z całą swobodą rozwijać swe «słowiańskie» poglądy?! Wtedy niewątpliwie zrozumieliby, że dopóki Rosya, jak słusznie mówi ks. Trubeckoj, nie jest państwem słowiańskiem — idea słowiańska może płynąć tylko korytem «austroslawizmu». Tam nie grozi jej przynajmniej panosząca się dziś jeszcze w Rosyi, jak dowiodły ostatnie wypadki, hydra panrusycyzmu».

„Goniec" pisze z powodu wiadomości o balach wszechsłowiańskich, projektowanych w Petersburgu.

«W każdym razie musimy z uznaniem podkreślić ciągłe skuteczne zabiegi naszych reprezentantów, mające na celu zjednoczenie słowian i rzucenie ich na niemców-hakatystów. Ani na chwilę bowiem nie wątpimy, że, kiedy staną do kadryla groźne pary p. Dmowski z Aleksiejewym, p. Jaroński z Komarowym i p. Dymsza z Krassowskim, horyzont polityczny Niemiec zasłoni się ciężkiemi chmurami. Mina Wilhelma zrzednie. Zwłaszcza, że wygląd naszych panów «obrońców sprawy polskiej» w Dumie będzie buńczuczniejszy, niż zwykle. Wystąpią w kostyumach narodowych.

«Ale czy dla powagi chwili nie lepiej byłoby, ażeby nie wyjmować naszych dawnych kostyumów z lamusa pamiątek. Może zgrabniej i odpowiedniej byłoby ubrać się w kostyum neopolski—z dzwoneczkami.

«Nowa era w polityce naszej reprezentacyi, zakomunikowana światu przez korespondenta «Kuryera Warszawskiego», wprawiła nas w zdumienie. Wydawało się to nam nieprawdopodobne. Ależ przecie donosi o niej sojusznik Koła polskiego bezpartyjny «Kuryer Warszawski». Ten przecież nie chciałby go kompromitować. A nie przypuszczamy, żeby ktokolwiek mógł sfabrykować podobne rzeczy.

«Jeżeli zestawimy całą działalność tegoroczną naszej reprezentacyi, to i ostatnie ich «polityczne» przedsięwzięcie okaże się bardzo możliwe i prawdopodobne».

Czy „dla powagi chwili" nie lepiej byłoby prowadzić polemikę w tonie bardziej rzeczowym"?

Propaganda „zagadnień seksualnych", prowadzona z takim wydatkiem energii wśród podrastającej młodzieży, znajduje nareszcie właściwą ocenę i na szpaltach „Kultury polskiej".

«Publiczne wałkowanie popędu płciowego przez niewybrednych amatorów łatwego rozgłosu stało się w ostatnich czasach widowiskiem gorszącem. W broszurach, artykułach dziennikarskich, odczytach popularnych obnażają oni śmiałą ręką sceny, stosunki i zjawiska najdrażliwsze, nie dlatego, ażeby je poddać gruntownemu rozbiorowi, do którego nie są wcale przygotowani, ale żeby ściągnąć czytelników i słuchaczów przeważnie wrażliwą i fermentującą młodzież i targać ich nerwami. Jeśli chodzi o badania naukowe, to mamy rozpraw w tym przedmiocie za mało; jeśli zaś chodzi o czcze paplaniny i wyrób środków podniecających, to istotnie pojawiło się u nas fabrykantów literatury kantarydowej za dużo.

«Nauka nie miała u nas nigdy głosu słuchanego w szerokich kołach społeczeństwa. Uważano ją zawsze za nudną, suchą i zrzędną. Dziś wszakże postawiono ją tak daleko poza granicami uwagi ogółu, że nieraz można zasadnie pytać, czy ona wogóle istnieje. Zmęczeni bólami rewolucyi, ogłuszeni różnostronnym terrorem, albo zatonęliśmy w zupełnej obojętności, lub dla pobudzenia się zażywamy zwyczajną pornografię, obwijaną w złote listki literatury i sztuki. Takiej niemocy, jak obecnie, naród nasz nie podlegał od pół wieku nawet wtedy, kiedy pozornie jego ściśnięte serce bić przestawało».

Z powodu tego głosu naszych postępowców „Słowo" pisze:

«Po tym głosie nasi «uświadamiacze płciowi» przestaną mówić, że to samo tylko «wstecznictwo» przeciwko nim się podnosi.

Wezmą się oni do czego innego.

I ustanie nareszcie ten zamęt, który zalewał paskudnym brudem—sale publiczne i dusze wrażliwe a słabe»...

„Kuryer Litewski" zastanawia się nad koncentracyą stronnictw narodowych w Królestwie, z uznaniem witając dążności do zbliżenia, pisze o stosunkach partyjnych na kresach.

«Z partyami załatwiło się u nas na kresach samo życie. Dziś w wartość i możliwość jakiejkolwiek działalności wyłącznie stronniczej wierzą u nas ci chyba, którym śnią się za jakąkolwiek cenę role przywódców, kierowników lub dygnitarzy. Ale takich, prawdę rzekłszy, mało jest u nas. I pośród ludzi partyi—zacności wiele było zawsze, nietolerancyi tylko jeszcze więcej. Ta nietolerancya wygasa, paru fanatyków szamoce się jeszcze i wichrzy, lecz właśni towarzysze powstrzymują już ich impet zbyteczny. Fanatyków idei krajowej równie jak fanatyków narodowej demokracyi coraz mniej w społeczeństwie naszem. Jedni i drudzy zbliżają się do środka. Te i owe sprawy rozbijają się jeszcze o upór jednostek, ale tych jednostek nieprzejednanych w obu kierunkach zastęp stale topnieje».

«Zali wyniknie z tego «koncentracya stronnictw» — wątpliwe. Niechby wynikła jednak koncentracya pracy, którą dzisiaj zazdrośnie prowadzi każdy w swojej ciasnej sferze. Niechby wynikła koncentracya sił dla celów najbliższych, dla walki o każde jutro; niechby wynikła koncentracya opinii, która dziś — zbyt zróżniczkowana — niedostatecznie silnym jest hamulcem na wybryki, na bezczynność, na sobkostwo, na warcholstwo, na wiele innych grzechów, co uchodzą bezkarnie w społeczeństwie niezorganizowanem. Taka koncentracya jest nam okropnie potrzebna. Tylko ona położyć może kres stosunkom chaotycznym, panującym wśród nas dotychczas; tylko ona nada nam zdrowie nowe i spoistość.

«U nas, gdzie różnic zasadniczych pod postacią rozbieżnych na sprawę socyalną poglądów życie nie wysunęło jeszcze — zespolenie się dla samoobrony jest rzeczą, którą utrudnić i przewlekać może chyba zła wola, tę jednak, jeśliby bruździć chciała, na światło dzienne wyciągnąć należy i postawić pod pręgierz...»

„Przegląd lwowski" omawia zagadnienie: co robić z Bośnią, a nie uważając za możliwe przyłączyć te prowincye ani do Austryi, ani do Węgier, przychodzi do przekonania, że

«pozostaje stanowisko politycznej konieczności. Nakazuje ono dać krajom wcielonym instytucyę prawodawczą, któraby załatwiała sprawy, należące w Austryi do rady państwa, a na Węgrzech — do sejmu peszteńskiego. Prowizoryum w tej dziedzinie nie może trwać długo, zwłaszcza przy istnieniu samorządu i sejmu krajowego. Musi powstać w monarchii trzecia polityczna organizacya, najpewniej wspólnie z Chorwacyą i Dalmacyą, czego właśnie te dwa kraje coraz natarczywiej się domagają, a co w równej mierze ujmie słowian i Austryi i Węgrom, o tyle więc jest korzystne tu dla niemców, tam dla madziarów. Taka więc przyszłość wyłania się dla Bośnii i Hercegowiny z politycznej konieczności. Z czasem musi powstać pod berłem habsburskiem trzecie państwo, a będzie ono nawskroś słowiańskie i jako takie przyciągające do siebie Serbię, a może i Czarnogórę.

«Właśnie ta perspektywa przeraża karageorgewiczowską Serbię. Tem się tłómaczą jej hałasy i rosyjskie niechęci do austro-węgierskiej «śmiałej inicyatywy».

„Nowoje Wr." niezadowolone.

—:—

Korespondent „Now. Wrem." pisze z Warszawy o „oryginalnem" zachowaniu się warszawskiego społeczeństwa rosyjskiego, które narówni ze społeczeństwem i prasą polską wyraziło protest przeciwko zamknięciu szkół polskich.

W uniwersytecie i instytucie weterynaryjnym odbyły się wiece, na których studenci uchwalili wyrazić współczucie społeczeństwu polskiemu, które nie brało udziału w biciu studentów. Reszta społeczeństwa rosyjskiego nie uchwaliła rezolucyi publicznych, ale w rozmowach prywatnych niejednokrotnie wyrażała swoje potępienie zarządzenia najzupełniej bezcelowego i niesprawiedliwego.

„Ten oryginalny stosunek społeczeństwa rosyjskiego— pisze „Nowoje Wremia" — można chyba tłómaczyć zupełną jego nieświadomością co do obecnego stadyum „sprawy polskiej". Taktyka przemilczania „drażliwych" zagadnień życia polskiego, której trzyma się nasz organ urzędowy „Warszawskij Dniewnik", aby nie wywoływać zbytnich debatów w prasie i społeczeństwie rosyjskiem, źle się przysłużyła w danym wypadku". Jak twierdzi „Nowoje Wremia", społeczeństwo rosyjskie dopiero z odezwy Skałona dowiedziało się o istnieniu „jakiegoś" związku robotniczego. Co to jednak za związek

3)

Ryszard Wagner.

Czem jest współczesna opera, a czem powinien być dramat muzyczny przyszłości.

W końcu części pierwszej Wagner umieszcza ogromnie ciekawe rozumowania o istocie i wzajemnym stosunku formy, melodyi, harmonii i rytmu. Osnową formy jest uzależniająca ją treść, która nie może być ujęta w karby *a priori* przyjętej formy. Harmonia i rytm—to wewnętrzne organy muzyki, która *wciela* się w melodyę. Harmonia i rytm to krew, ciało, nerwy, kości — ogółem wnętrzności, niewidzialne dla oka w człowieku sformowanym, melodya zaś — to właśnie ów żywy doskonały człowiek, taki przytem, jakim go wzrok nasz obejmuje.

Sztuka grecka przekazała wiekom potomnym idealną zewnętrzną formę człowieka wykutą w kamieniu, odlaną z metalu. Chrześcijaństwo, przeciwnie,— dążąc do absolutnego *uduchowienia* przejawów ludzkiej twórczości, wyrzekło się sztuki, w której piękno form zewnętrznych mogłoby utrudnić samoistny rozwój nieśmiertelnego ducha.

W muzyce chrześcijaństwo, dążąc pierwotnie do całkowitego jej wyzwolenia od elementów materyalnych i zmysłowych (melodyi i rytmu), zanurzyło się w dziedzinę absolutnej harmonii. Kiedy zaś zeznano potrzebę prawa postępowości harmonicznych modulacyi,— sztuka chrześciańska przejęła zasady pogańskiego *rytmu*, ale już nie w istotnem jego znaczeniu dźwiękowego odzwierciadlenia plastyki ruchów, jeno jako martwe figury, mające na celu *sztuczne* wytworzenie niezbędnego dla harmonii rytmu. Stąd powstało pedantyczne i złożone prawo kontrapunktu, wspaniale określone przez Wagnera, jako „matematyka uczucia", „mechaniczny rytm egoistycznej harmonii".

Cała historya muzyki od ery chrześciańskiej do dni naszych świadczy o nieustannem dążeniu kompozytorów do wydobycia się z objęć nieokreślonego absolutu harmonii w dziedzinę melodyi i rytmu.

Widzimy więc rozpaczliwe wysiłki wskrzeszenia melodyi, wysiłki, które dochodzą do największej potęgi w wielkich instrumentacyjnych dziełach Beethovena. Jest tu wprost tragiczna walka *mechanizmu*, aby się stać żywym *organizmem*.

Symfoniści (Haydn, Mozart, a zwłaszcza wielki Beethoven) pod względem geniuszu i szczerości nierównie wyżsi od kompozytorów operowych, wyraźnie zaznaczyli ów charakterystyczny, a decydujący kierunek rozwoju sztuki. Podczas kiedy kompozytorowie oper uciekali się do melodyi już sformowanych, jako do pierwiastku poza granicami ich twórczości leżącego,—Beethoven, ogarnięty palącą żądzą wydobycia melodyi z głębin *samoistnego muzycznego organizmu*, tworzy ją sam, wtajemnicza nas w akt jej narodzin. I oto ów geniusz absolutnej muzyki w ostatniej wiekopomnej 9-ej symfonii uczuł nieodpartą konieczność zwarcia się w bratnim uścisku z poetą, by w naturalnym tym związku odzyskać możność stworzenia nieomylnie doskonałej melodyi. Jakaż poważna, niezgłębiona, namiętna myśl natchnęła muzyka tą melodyą, w której zawarł słowa poety: „o radości, iskro boża!" Olśniewający przebłysk jasnowidzeń geniuszu rozświetlił tajemnicę muzyki!

Tak więc ziarno, które ma zapłodnić łono muzyki, musi paść z ręki poety. Jakąż rolę ma odegrać ostatni w tym miłosnym związku? Jest-li miłość jego uczuciem epizodycznie — egoistycznem, czy może niezbędnym, ekspiacyjnym aktem samego poety?

Wagner daje na to odpowiedź w drugiej części „Opery i Dramatu", zatytułowanej: „Teatralne przedstawienie oraz istota poezyi dramatycznej".

Oto myśl przewodnia autora:

Po świetnym rozkwicie pełnej, jednoczącej w sobie wszystkie przejawy twórczości, sztuki w Grecyi, poezya, dążąc również do egoistycznego odosobnienia się od muzyki i tańca, utraciła możność dopięcia o własnych siłach pełni artyzmu. Poezya, podniecając jedynie naszą wyobraźnię drogą oddziaływania na nią *myśli*, stała się „literaturą", przestała czarować wzrok i słuch, utraciła kontakt z uczuciowym realizmem.

Forma, która zastąpiła grecką tragedyę i uwydatniła rozłam w dziedzinie wszechsztuki, jest—powieść. Wagner widzi różnicę między dwoma rodzajami formy (dramatem i powieścią) w tem, że w dramacie potężna indywidualność jednostki wzbogacać ma środowisko, w powieści — środowisko powinno uwypuklać bladą treść jednostki.

Podczas kiedy bohater dramatu jest ogniskiem wszechludzkich uczuć i namiętności, bohater powieści — to jeno wytwór państwowo-religijno-społecznego układu.

Wskutek tego twórcza działalność w dramacie wynosi się do czynności organicznej, w powieści — spada do mechanicznego układu. W dramacie widzimy *człowieka*, powieść przedstawia nam zależnego od otoczenia *obywatela*.

W epoce odrodzenia Szekspir powołuje do życia szereg postaci dramatycznych, tchnących przedziwnym realizmem. Szekspir jednak nie ziścił całkowicie ideału dramatu, wymarzonego przez Wagnera. A to dlatego, że akcya szekspirowska rozwija się w granicach czystej abstrakcyi. Jak wiadomo genialny anglik nie potrzebował wcale liczyć się ze sceniczną „wykonalnością" swych dzieł dla tej jedynej przyczyny, że wymaganie najprostszej dekoracyi w owym czasie nieudolnej techniki musiało pozostać niewykonalnem. Scenę tworzyło kilka dywanów, zaopatrzonych stosownym, objaśniającym miejsce akcyi, napisem. Okoliczność ta, dając w ręce dramaturga nieograniczoną władzę przerzucania się z miejsca na miejsce i dowolnej zmiany charakteru sytuacyi, miała w następstwie zbliżenie szekspirowskiego dzieła do kroniki historycznej. Dramat Szekspira nie oparł się jedynie i całkowicie na podstawowych wszechludzkich uczuciach, nie dał nam wieczystych zmagań się Ormuzda z Arymanem, które legły w osnowie Wagnerowskiego dramatu. Nieskończona rozmaitość miejsca szekspirowskiej akcyi dała punkt styczny z historyą i powieścią.

Po Szekspirze nie masz już geniuszu, któryby potrafił stworzyć formę dramatu, zostosowaną do nowożytnych technicznych zdobyczy. Pseudo-klasyczny dramat Racine'a (wysuwający jako reakcyę antyszekspirowską jedność miejsca)—to produkt anormalny, skazany na krótką jeno wegetacyę.

Najwięksi germańscy poeci, z Goethem i Schillerem na czele, usiłowali wlać potęgę szekspirowskiego ducha w piękno racinowskiej formy. Żaden z nich nie rozwiązał zadania, które zasadniczo nie dawało się rozwiązać. „Zatem, kończy Wagner, nie posiadamy dramatu i posiadać go nie możemy. Nasz dramat „literacki" tak się ma do istotnego dramatu, jak fortepian do symfonii głosów ludzkich. Nasz dramat, dzięki udoskonalonej technice piśmiennictwa, wytwarza pewien rodzaj poezyi, który odpowiada rodzajowi muzyki, płynącej ze złożonego mechanizmu fortepianowego. *Poezya ta jest bezduszną, muzyka—bezcielesną*.

Pierwotną formą wyrażania uczuć człowieka była mowa dźwięków, mowa rytmiczności modulowanych samogłosek. W miarę zastępowania instynktu przez rozum w głębinach formacyi mowy dopełniała się znamienna ewolucya. Im bardziej człowiek zatracał bezpośredni kontakt z przyrodą i zdolność do zmysłowego jej ogarnięcia, tem mniejszą posiadał możność odnajdywania takich pierwiastków, które mogłyby *wyrazić* przedmioty i ich stosunek.

Z rozwojem pojęć abstrakcyjnych i złożonych mowa oddalała się coraz bardziej od początkowej melodyi, a co za tem idzie—i od zawartego w niej uczucia, aż wreszcie bezdźwięczna i bezduszna proza zastąpiła poetyczną melodyę.

Wobec powyższych zdań jedno ważne uczynić należy zastrzeżenie: sądzić, że Wagner neguje racyę bytu postępu i widzi swój ideał w „bon sauvage" J. J. Rousseau,—to znaczy, jak słusznie mówi Lichtenbergé, wcale nie zrozumieć, o co Wagnerowi idzie. Pierwotna melodya (Urmelodie) tak się ma do melodyi współczesnego dramatu muzycznego, jak nieokreślony instynkt człowieka pierwotnego do apercepcyi współczesnej ludzkości. Jak zatem rozum, tłómaczący instynkt, z tym ostatnim się kojarzy, tak i mowa słowna dąży do zlania się z muzyką.

Ideałem Wagnera jest taki stan, w którymby zdobycze rozumu skojarzone były ze źródłem ludzkiego uczucia. Ponieważ zaś nasza mowa, jako zbyt skomplikowany produkt myślowy, nie jest w stanie oddziałać bezpośrednio na nasze uczucie, więc powinna szukać grzechu swego odkupienia w takim czynniku, który, primo, powstał z samej istoty uczucia, secundo,—potrzebował przewodnika dla wydobycia się z manowców instynktu.

Takim czynnikiem jest muzyka.

W. T. D.

i jaką rolę grał dotychczas, o tem społeczeństwo rosyjskie nie wiedziało.

„A tymczasem—pisze „Now. Wr.“—sojusz społeczeństwa polskiego z terorystyczną działalnością związku nie ulega wątpliwości. Wynika to już z tego, że dość było, aby partye polskie wyraziły potępienie teroru, a związek robotniczy przerwał swoją działalność napastniczą“.

Drugim dowodem tego sojuszu jest zacytowany przez „Nowoje Wremia“ ustęp z „Kraju“, w którym mówi się o antypaństwowym nastroju spełeczeństwa polskiego. Zdaniem „Kraju“ całe grupy społeczeństwa polskiego uważają, iż w chwili obecnej drogą legalną niczego dopiąć nie można, dlatego też należy działać przez konspiracyę, doprowadzając uczucie narodowe do ostatecznego napięcia i nie gardząc terorem. Dowód zaś ostatni rewolucyjności społeczeństwa polskiego, to wychwalanie pamięci Kilińskiego, patryo... pełnego męstwa, o niesplamionym ...rze. „Nowoje Wremia“ obawia się, ...nie doprowadziła ta cześć dla Kilińskiego do „rzezi bezbronnych rodzin ...yjskich“ w Warszawie.

...e „Nowoje Wr.“ jest stale niezadowolone ze społeczeństwa polskiego — to nie nowina, że w danym wypadku nie podobało mu się stanowisko społeczeństwa rosyjskiego w Warszawie — trudno się z jego punktu widzenia dziwić, ale najbardziej charakterystyczną rzeczą w tem wszystkiem jest niezadowolenie z działalności publicystycznej „Warszawskiego Dniewn.“. Źle spełnia swój obowiązek ten urzędowy organ warszawski, źle spełnia a więc jest niepatryotyczny, a od tego już tylko krok do uznania go za organ rewolucyjny.

Skąd to niezadowolenie? Stąd, że „Warszawskij Dniewnik“ ośmielił się zarzucić korespondentom „Nowego Wremieni“ kłamstwo. Dotychczas mówili tak tylko „kadeci i żydzi“, aż tu czytamy w „Warszawskim Dniewniku:“ „Z największem zmartwieniem musimy znowu zaznaczyć niedokładności i przesadzone informacye w korespondencyach z Warszawy do pism stołecznych. W „Nowem Wremieni“ naprz. z dnia 22 października zamieszczono ustępy z listu „jakiegoś studenta,“ w których znajdujemy znowu zmyślenia“. *Indae ira* „Nowego Wremieni.“

St.

Odosobnienie Włoch.

Dziennik rzymski „Stampa“ umieścił artykuł pod tytułem „Włochy na rozdrożu“, w którym porownuje sytuacyę Włoch do położenia okrętu, rzucanego na wszystkie strony przez wszechświatowe fale, przepływające między Londynem a Berlinem. Nadeszła taka chwila, kiedy Włochy muszą się zdecydować i wybrać Londyn albo Berlin.

„Zarówno jako niepewni sprzymierzeńcy Londynu, lub jako oziębli przyjaciele Berlina—pisze „Stampa“ — jesteśmy znów odosobnieni. Pragnąc uniknąć tego odosobnienia, przystąpiliśmy przed dwudziestu pięciu laty do trójprzymierza. Francya opanowała Tunis, gdyż byliśmy odosobnieni wówczas; Austro-Węgry zajęły Bośnię i Hercegowinę, ponieważ jesteśmy odosobnieni dziś. Stało się to dlatego, że Niemcy nas opuściły, a grupa angielsko-francusko-rosyjska odmawia nam swego poparcia.“

Dalej pismo żąda, aby rząd włoski otwarcie oświadczył w Berlinie, że Włochy nie mogą pozostać w trójprzymierzu, o ile nie będzie ono umiało bronić interesów swych sprzymierzeńców na półwyspie Bałkańskim i nad Adryatykiem.

„Jest obowiązkiem Niemiec—kończy dziennik—skłonienie Austryi do udzielenia Włochom kompensaty na Wschodzie. W przeciwnym bowiem razie Włochy nie będą mogły odnowić traktatu trójprzymierza i poszukać ochrony dla swych najżywotniejszych interesów w innej oryentacyi politycznej. Jeżeli dyplomacya włoska nie poczyni stosownych kroków wobec Niemiec i nie otrzyma jakichś realnych zapewnień — trójprzymierze w niedalekiej przyszłości istnieć przestanie. Nasze wystąpienie z trójprzymierza wywołałoby w Europie ogólne zamieszanie. Lecz kto wie, czy nie byłoby dla nas rzeczą korzystniejszą narazić się nawet na niepewne losy wojny, niż trwać w związku, który nie jest pewną rękojmią dla naszych interesów.“

Dawno już prasa włoska nie odzywała się tak stanowczo i otwarcie przeciwko trójprzymierzu. Widocznie w Rzymie zrozumiano, że trzeba się wreszcie zdecydować na Berlin albo Londyn; ostateczna też decyzya w tej sprawie musi w Rzymie zapaść w najbliższej przyszłości.

Z izb prawodawczych.

—:—

× 30 października, w wigilię wyborów prezydenta Dumy i innych członków prezydyum, Chomiakow oznajmił kilku swoim przyjaciołom, iż zamierza cofnąć swoją kandydaturę na prezydenta. Wiadomość ta rozeszła się nader szybko i wywołała popłoch wśród październikowców, nieprzygotowanych do tego wypadku.

Chomiakow uzasadniał swoje postanowienie tem, iż uważa siebie za prezydenta całej Dumy, opozycya natomiast zamierza demonstracyjnie od głosowania się powstrzymać. W ten sposób faktycznie prezydent byłby prezydentem tylko części Dumy, na co Chomiakow w żaden sposób zgodzić się nie może. Październikowcy jednak użyli wszystkich swoich wpływów, aby Chomiakowa do zmiany swego zamiaru nakłonić. Udało im się to w końcu i, jak wiadomo, obranym został ponownie Chomiakow.

× Kadeci, pomimo pogróżek, wzięli udział w wyborach prezydenta. W dniu 31 października odbyło się posiedzenie frakcyi stronnictwa Wolności Ludu, na którem byli obecni przedstawiciele grupy postępowców. Po długich a gorących debatach, w obawie powikłań przy głosowaniu i wyboru prezydenta bardziej konserwatywnego, postanowiono w głosowaniu wziąć udział.

× Frakcya związku 17 października złożyła w Dumie program pracy parlamentarnej. W programie znajdują się projekty: reformy samorządu miejscowego i wprowadzenia go tam, gdzie jeszcze nie istnieje, prawodawstwa włościańskiego, zabezpieczenia normalnego wypoczynku subjektów handlowych, asekuracyi robotników od chorób i wypadków, nauczania powszechnego, wolności sumienia, nietykalności osobistej, stanów wyjątkowych, prasy, sądu miejscowego, reformy senatu, zapomóg dla ofiar teroru i środków walki z pijaństwem.

× W sprawie wyboru prezydyum Dumy frakcya socyalnych demokratów uchwaliła następującą rezolucyę: «Frakcya, nie chcąc brać na swe barki odpowiedzialności za rezultaty pracy Dumy, w której panami są październikowcy, od wyboru prezydyum, tak jak i w zeszłym roku, powstrzymuje się.

× Ze źródeł wiarogodnych wiadomo, iż Izwolskij będzie napewno w Dumie przemawiał, jednak dopiero wtedy, kiedy dyplomacya rosyjska należycie się do tego przygotuje. Powiadają jedni, iż będzie on przemawiał na publicznem posiedzeniu Dumy, drudzy mówią, iż publiczność na posiedzenie to nie będzie dopuszczona.

× Złożony został w Dumie wniosek ministerstwa komunikacyi—w sprawie wyznaczenia 3 mil. rb. na regulacyę dolnej części Dniepru. Z sumy powyższej w ciągu r. 1909 ma być wydane na roboty regulacyjne 300 tys. rb.

× Podczas wyborów członków komisyi obrony państwowej Czełnokow, kadet, jak wiadomo, został przegłosowany jako przedstawiciel opozycyi. Będąc jednakże członkiem komisyi budżetowej został referentem preliminarza ministerstwa marynarki i jako taki w dn. 29 października otrzymał zaproszenie na posiedzenie komisyi obrony państwowej. Czełnokow odpisał prezesowi komisyi Guczkowowi, że ponieważ większość Dumy zaoponowała przeciwko udziałowi posłów z opozycyi w komisyi obrony państwowej i dlatego właśnie nie został on do komisyi wybrany, a że dotychczas należy on do frakcyi kadetów i występować z niej nie myśli, uważa przeto za niemożliwe być w charakterze gościa na posiedzeniu tej komisyi, do której nie miał prawa być wybranym.

× Na posiedzeniu specyalnej komisyi Rady Państwa w dniu 29 października rozważano ostatecznie projekt Czerewańskiego zniesienia kuratoryów trzeźwości. Projekt ten komisya jednogłośnie odrzuciła. Większość jednak komisyi uznała, iż niezmiernie ważna kwestya walki z pijaństwem nie może pozostawać w ręku ministerstwa, które zorganizowało monopol wódczany, musi być natomiast oddana w ręce organizacyi społecznych. Odpowiedni wniosek zostanie złożony izbom prawodawczym.

× W Radzie Państwa złożono wniosek uformowania specyalnej komisyi oświatowej, której dotychczas Rada nie posiadała.

× Ponieważ nie można się spodziewać, aby Izby uchwaliły w bliższym czasie ustawę, przekształcającą rządy gubernialne, przeto ministerstwo spraw wewnętrznych złożyło Dumie wniosek, żądający powiększenia o 1,200 tys. rb. kredytu na kancelarye gubernatorów i rządy gubernialne w 50 guberniach.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

Poprawka przedstawiciela synodu, wniesiona do prawa o tolerancyi religijnej na posiedzeniu komisyi wyznaniowej — o czem donosiliśmy w ostatnim numerze — wywołuje poniższe uwagi „Rieczi“.

«Dość tylko rozważyć sens tej poprawki, aby zrozumieć, że w praktyce może najzupełniej sprowadzić do zera najważniejsze zasady aktu o tolerancyi. Według art. 1 ukazu 17 kwietnia osoba, która po dojściu do pełnoletności odpadła od prawosławia, uznaje się za należącą do tego wyznania, które sobie wybrała. Jedynem więc kryteryum przy wyborze nowego wyznania jest wewnętrzne przekonanie religijne. Z brzmienia tego artykułu wynika, że żadnego zezwolenia od nikogo przytem nie potrzeba i projekt rządowy wyraźnie na to wskazuje. Poprawka synodu, gwałcąc tę zasadę, projektuje wprowadzenie świadectw zezwalających, przytem wydawanie tych świadectw zależy właśnie od władzy duchownej, która najbardziej jest zainteresowana w zmniejszaniu się liczby tych świadectw».

Obowiązuje przytem zjawianie się odpadających na „przekonywanie“ pod groźbą odpowiedzialności sądowej.

«Zjawianie się na «przekonywanie» pod groźbą odpowiedzialności sądowej — idea, która mogła powstać tylko w głowach działaczy synodu, wychowanych w przepisach «zapobiegania i uniszczenia» — może tylko wpłynąć na wzmożenie wstrętu do przekonywania.

«W rezultacie będzie tylko jedno: wolność wyboru religii, zależnie od wewnętrznego przekonania, w rzeczywistości zostanie ograniczona i akt z dn. 17 kwietnia będzie się urzeczywistniał zależnie od widzimisię duchownej administracyi».

„Nowoje Wremia“ tak pisze o debacie parlamentu niemieckiego z powodu rewelacyi Wilhelma.

«Dla nas, postronnych obserwatorów wewnętrznych nieporozumień w Niemczech, rezultat walki niemieckich stronnictw politycznych niewielkie ma znaczenie. Być może, zwycięży zdanie partyi burżuazyjnych, które domagają się usunięcia zbyt impulsywnego cesarza od bezpośredniego udziału w polityce zagranicznej; być może istniejąca sytuacya pozostanie i nadal taką samą. I w jednym, i w drugim wypadku istota polityki niemieckiej nie zmieni się ani na włos. Dla nas o wiele wygodniej, aby ster zagranicznej polityki Niemiec znajdował się bezpośrednio w ręku otwartego cesarza niemieckiego, który uczuć swoich ukrywać nie potrafi. Prowadzić sprawy z poczciwym politykiem, który uważa siebie za bardzo przebiegłego, a w chwili najpoważniejszej otwiera wszystkie karty — bardzo wygodnie. O wiele trudniejsze są stosunki z odpowiedzialnem ministerstwem, składającem się nie z dyletantów, a z rzeczoznawców.

«Jednakże ostatnie wypadki przekonywują wszystkich, że ewentualna reforma niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych nie odbije się ani trochę na istocie polityki niemieckiej. Dyplomaci specyaliści, jeśli uda się im odsunąć cesarskiego dyletanta, nie mają nic przeciwko grze na dwie ręce. Będą oni trzymali się tego samego, tylko bardziej umiejętnie od obecnego romantycznego kierownika polityki niemieckiej.

«Lepiejby było, gdyby w Niemczech pozostało wszystko po dawnemu».

O powyższej enuncyacyi „Now. Wr.“ pisze „Słowo“.

«Dążąc do wyciągnięcia korzyści z cudzego nieszczęścia, «Nowoje Wremia» nie zwraca uwagi na to, iż przeciwnicy rządów osobistych użyją jego poglądów, jako jeszcze jednego argumentu w swoich zamiarach. Niemcy rozwiążą swoją kwestyę domową nie licząc się oczywiście z wygodą sąsiadów. A nam lepiej należałoby pomyśleć pierwej o sobie. Czemże innem jest nasza własna dyplomacya współczesna, jeśli nie próbką na niczem nie opartego i zupełnie bezprzedmiotowego dyletantyzmu? Czyż w Rosyi dyplomaci są rzeczywiście rzeczoznawcami w swoim fachu?»

«Nasza polityka zagraniczna — pisze dalej «Słowo» — przebywa taki sam stan przejściowy, jak i polityka wewnętrzna. Stojąc pomiędzy nowem a starem, waha się ona w wyborze kierunku. Wyraźniej mówiąc nie decyduje się ona stanąć otwarcie pod sztandarem konstytucyi i pod nim brać udział w wyścigach międzynarodowych. W rezultacie nas na każdym kroku wyprzedzają sąsiedzi i biorą główne nagrody w formie sympatyi i przyjaźni budzących się narodów Wschodu, dla nas natomiast pozostają ciernie i kolce, ogólna nieufność, ogólna nieprzyjaźń».

(J.)

W nowym kościele.

--o—

W niedzielę rada miejska prawie *in pleno* z prezydentem miasta, p. Djakowem, na czele oglądała nowy gmach kościoła. Oprowadzali zwiedzających wiceprezes komitetu budowy kościoła, p. Ołtarzewski, i architekta, budujący kościół, p. Władysław Horodecki. Prezes komitetu, p. Leonard Jankowski, z powodu niezdrowia nie mógł być obecnym.

Zewnętrzny wygląd świątyni wzbudził ogólny zachwyt, unoszono się nad czystością linii gotyku, nad utrzymanym stylem, nad wyborem miejsca, dzięki czemu nawet przyjeżdżający do miasta już zdala mogą obserwować na tle nieba dwie smukłe, strzeliste wieże. Zachwyt atoli zwiedzających zmienił się w jeden okrzyk zdumienia, kiedy weszli oni do gmachu. Wnętrze jego, utrzymane w stalowo-popielatym kolorze, ożywionym czerwienią i złoceniami, delikatna przędza ornamentacyi, lekkie linie kolumn łączą się w wspaniałą harmonijną całość, a ciepłe, złote światło, padające z witraży w nawie głównej, stwarza podniosły nastrój, łagodząc surową powagę gotyku. U ściany wprost głównego wejścia zarysowują się szare postacie 4 ewangielistów, a w niszy głównego ołtarza śnieżna białość marmuru 2 posągów, ofiary hr. Feliksa Sobańskiego, urozmaica szare tło świątyni. Nawet brak podłogi, drzwi, ołtarzy malowideł nie jest w stanie zepsuć ogólnego wrażenia. Ale nie znaleziono wyrazów uznania wobec witraży, z których każdy, wzorowany na najwspanialszych arcydziełach sztuki, sam przez się stanowi arcydzieło.

Kiedy już zwiedzający oswoili się nieco ze wspaniałym widokiem, który otworzył się ich oczom, na prośbę prezydenta miasta wiceprezes komitetu, p. Ołtarzewski, odczytał następujący referat:

„W imieniu komitetu do budowy kościoła pozwolę sobie wyrazić panom gorącą wdzięczność za życzliwą chęć zaznajomienia się z budową kościoła. Zważywszy zaś, że rada miejska w swoim czasie ofiarowała pod świętynię plac, uważam za swój miły obowiązek zapoznać panów z historyą budowy.

Wkrótce po wstąpieniu na tron panującego obecnie Cesarza Mikołaja II rozniosła się wieść o zamierzonem przez Niego zwiedzeniu naszego grodu. Wśród moich współwyznawców powstała myśl uwiecznienia pamięci odwiedzin Najwyższych. Trudny był wybór sposobu upamiętnienia tego faktu, lecz przyjazd Cesarza sam dał rozwiązanie tej sprawy. W świcie Jego Cesarskiej Mości znajdował się minister spraw wewnętrznych, p. Goremykin, i nadprokurator synodu Pobiedonoscew. W rozmowie wskazanych osób z zajmującym w owe czasy stanowisko proboszcza kijowskiego, ks. Zmigrodzkiego, wyłoniła się myśl uczczenia przyjazdu Cesarza przez zbudowanie drugiego parafialnego kościoła, pod wezwaniem patrona Jego Cesarskiej Mości, ś-tego Mikołaja.

Dzięki współdziałaniu kijowskiej rady miejskiej, gubernatora, L. Tamary, i ministra spraw wewnetrznych, Goremykina, społeczeństwo nasze uzyskało możność wzniesienia oglądanej dziś przez panów świątyni, osiągając jednocześnie inny cel upamiętnienia odwiedzin Ich Cesarskich Mości w naszem rodzinnem mieście—Kijowie.

Było to d. 19 sierpnia 1896 roku Podanie nasze o pozwolenie na budowę drugiego kościoła parafialnego w myśl istniejących przepisów zostało złożone miejscowej administracyi w końcu 1896 roku.

Kijowska rada miejska na posiedzeniu swem z d. 22-24 stycznia 1897 r. ofiarowała nam plac, na którem wznosi się nasza świątynia; uchwała odnośna rady miejskiej brzmi: „rada uchwaliła... ofiarować plac... i sporządzić akt własności, po otrzymaniu zezwolenia rządu na budowę kościoła, pod warunkiem, że zostanie on wzniesiony w ciągu 5 lat“. Gubernator kijowski d. 21 kwietnia 1898 roku powiadomił o wydanem przez ministra spraw wewnętrznych zezwoleniu na budowę w Kijowie drugiego parafialnego kościoła pod wezwaniem św. Mikołaja na przeznaczonem przez radę miejską miejscu i na wybranie komitetu do budowy kościoła, którego członkowie mają być zatwierdzeni przez gubernatora. Dn. 12 maja 1898 roku geometra miejski oddał do rozporządzenia funkcyonującego już komitetu do budowy kosciola plac przy ul. W.-Wasylkowskiej, obszarem 1178 sążni kwadr. Niezwłocznie przystąpiono do zbierania składek, dla prowadzenia budowy zaangażowano architektę, p. Władysława Horodeckiego, i ogłoszono konkurs projektów świątyni.

Pragnąc, aby świątynia jak najwięcej odpowiadała wymaganiom ogółu, komitet w czasie konkursu uważnie przysłuchiwał się do zdania publiczności i w końcu wybrał ten projekt, który otrzymał najwięcej głosów, pomimo że *jury* odznaczyło go II-gą nagrodą. Projekt został powierzony dla opracowania w szczegółach p. Władysławowi Horodeckiemu, poczem 26 czerwca 1899 r. została rozpoczęta budowa.

Ogólna suma zebranych dotychczas składek wynosi 484.760 rb. z nich 140 tys. rb. zostały ofiarowane przez prezesa komitetu, p. Leonarda Jankowskiego. Kościół jest obliczony na 2,300 osób. Do zupełnego skoczenia kościoła i wzniesienia plebanii brakuje jeszcze około 175 tys. rb.

Wielu z obecnych może zapytać, kiedy komitet spodziewa się zakończyć budowę i kiedy zacznie się odprawiać nabożeństwo? Kwestye te są ściśle związane ze sobą i ja postaram się na nie odpowiedzieć. Uszczuplenie środków obecnie dla rozmaitych przyczyn bardzo ujemnie wpłynęło na stan naszej kasy, i kwestya ukończenia świątyni zależeć będzie od urządzenia drugiej parafii i naznaczenia energicznego proboszcza. Bezwątpienia, skoro tylko parafia zostanie utworzona, sami parafianie będą zainteresowani w najrychlejszem ukończeniu kościoła. Gmach obecnie jest już w tym stanie, że w części jego, po ułożeniu tymczasowej podłogi i wzniesieniu ołtarza, z łatwością może być odprawiane nabożeństwo, przyszła zaś plebania może być czasowo zastąpiono przez wynajęte mieszkanie. Komitet jednak sam tego zrobić nie może. Obowiązkiem jego jest wzniesienie świątyni stosownie do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i oddanie go parafii lub jej proboszczowi. Utworzenie parafii zależy od katolickiego duchowieństwa, władzy administracyjnej i zarządu miejskiego. Teraz, kiedy budowa doprowadzona do tego stanu, jaki panowie widzieliście, a na który wam wskazywałem, można przypuścić, że wkrótce parafia będzie utworzona, a wówczas komitet budowy kościoła wraz z parafianami i proboszczem energicznie weźmie się do kończenia budowy świątyni, która stanie się, jak śmiem twierdzić, jedną z najwspanialszych ozdób miasta Kijowa“.

Po skończeniu przemowy p. Ołtarzewskiego, prezydent miasta zapytał, czy oddanie placu pod budowę kościoła zostało ujęte w pewną formę prawną. Na to p. Ołtarzewski wyjaśnił, że dotychczas akt własności nie mógł być sporządzony, ponieważ niema osoby prawnej, na imię której mógłby być sporządzony akt. Komitet, jako organizacya czasowa, istniejąca do czasu ukończenia budowy, nie może odegrać roli takowej.

Wobec tego akt kupna może być sporządzony dopiero po utworzeniu parafii, której własnością jest kościół. W każdym razie kroki do nadania formy prawnej darowiznie niezwłocznie zostaną rozpoczęte.

Po otrzymaniu wyjaśnienia prezydent miasta w krótkich słowach wyraził swe uznanie dla wszystkich, zajmujących się budową, podnosząc przytem zasługi prezesa, p. Leonarda Jankowskiego. Następnie, porównawszy świątynię kijowską z innemi arcydziełami sztuki zagranicą, zaznaczył, że rzadko można spotkać równie artystycznie pod względem architektonicznym wykonany gmach. W końcu prezydent oświadczył, że budowę gmachu można uznać za skonczoną i czas już niezwłocznie zająć się sporządzeniem aktu własności, dlatego też komitet powinien przyspieszyć utworzenie drugiej parafii. Dawna rada miejska była zainteresowaną w rozpoczęciu budowy kościoła, nowej radzie zależy na wykończeniu go, ze swej więc strony zarząd miejski zrobi wszystko, co będzie od niego zależało, aby parafia była jak najprędzej utworzoną. Na zakończenie p. Djakow wyraził komitetowi wdzięczność za ozdobienie miasta tak wspaniałym przybytkiem i zakończył przemowę życzeniem jak najprędszego ukończenia go. W chwili, kiedy radni opuszczali świątynię, z wieży jej popłynął poważny głos dzwonu, obwieszczający przyszłym swym parafianom rychłe otwarcie nowego przybytku Pańskiego.

— Wczoraj prezydent miasta, p. Djakow, złożył wizytę prezesowi komitetu budowy kościoła, p. Leonardowi Jankowskiemu, i, wyraziwszy swe uznanie dla dzieła, które w znacznej części zawdzięcza mu swe powstanie, powtórzył swą obietnicę poparcia miasta w sprawie utworzenia drugiej parafii.

Kryzys ministeryalny w Egipcie.

Depesza z Kairu do Agencyi Havasa zapowiada bliską prawdopodobnie dymisyę pierwszego ministra Mustafy Femi baszy. Stał się on niepopularnym dzięki zbytnim swym sympatyom dla rządów angielskich w Egipcie; młodoegipcyanie też oddawna już domagali się jego usunięcia. Premierem zostanie według wszelkiego prawdopodobieństwa obecny minister oświaty, człowiek młody, inteligentny i dość giętki, by łatwo lawirować między trzema potęgami, często nieprzyjaźnie względem siebie usposobionemi: kedywem, anglikami i partyą narodową. Pozatem, kandydatem na premiera jest również minister spraw zagranicznych, Butros pasza Gali.

Mały fejleton.

— Pan to bardzo zręcznie wykalkulował z tym „regulaminem“ — powiada do mnie pewien jegomość, cierpiący, jak to powszechnie wiadomo, na śledzionę...

— Istotnie „regulamin“ to siła niemców; lecz nie dla tego, że oni regulaminy umieją tworzyć, a z innej zupełnie racyi...

— Widzi szanowny pan, bestya pluder regulaminu — słucha.

— To nie jest mała rzecz, to jest rzecz — przeogromna! I tą przeogromną rzeczą oni nas — biją. Niemiec dla każdej okoliczności swego żywota potrzebuje mieć odpowiedni paragraf ustawy policyjnej... I jak on taki paragraf ma, to stosunek jego do paragrafu określa już nie on, a — paragraf....

Dla wykazania różnicy współżycia ludzi z paragrafami u nas i w Niemczech dam panu następujący przykład

Łapczywy impresaryo poustawiał krzesła na koncercie tak ciasnym szeregiem, że widzowie, mając jaką taką podporę dla ośrodków ciężkości, nie wiedzą atoli, co uczynić z plecami, którym miejsca zarząd teatru stanowczo odmówił, bo krzesła są mocno powiązane z sobą — sznurem.

Niemiec w takim wypadku zażądałby przedewszystkiem ustawy, określającej liczbę miejsc w rzędach, następnie siarczyście zarządowiby nawymyślał, możeby nawet wyszedł z teatru i napewno wymagałby zwrotu pieniędzy za rzecz, z której korzystać nie może.

A polak?..

Polak postępuje o wiele prościej...

On wyjmuje z kieszeni scyzoryk, przecina łączący krzesła sznur i, zwracając się do otaczających go współbraci w nieszczęściu, uprzejmie powiada:

— Rozsuńmy się...

Albo przykład inny, już nie polski, ale, że tak powiem — słowiański.

W wagonie tramwajowym jedzie słowianin i ćmi papierosa..

Zawiązuje się rozmowa...

— Tu palić nie wolno!

— Dlaczego?..

— Nie widzisz pan tego napisu?!... Zdaje się, że napis wyraźny... Proszę papierosa wyrzucić!...

Słowianin jest zupełnie spokojny.. On pali dalej i tylko bacznie po ścianach wagonu się rozgląda... A gdy natarczywa publiczność żądanie swe coraz ostrzej powtarza, słowianin wskazuje palcem na jedno z wiszących nad oknem ogłoszeń i mówi:

— Tu napisano: — „Jedz Herkulesa!“ — a kto jego tam jeść będzie...

I pali dalej...

Kończy...

A zgasiwszy ogień przyknięciem papierosa do ściany wagonu, zatyka niedopałek za blaszaną deseczkę na której czerni się napis:

„Uprasza się o niepalenie“...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Z Polskiego Towarzystwa „Oświata“.** Dochodzi nas wiadomość, że w dn. 15 i 16 listopada odbędzie się w „Ogniwie“ urządzony staraniem Tow. „Oświata“ odczyt pana Macieja Szukiewicza, kustosza Domu Matejki w Krakowie, na temat „Twórczość Matejki“.

Odczyty z dn. 15 go i 16-go stanowić będą jedną całość.

Sądząc ze sprawozdań pism krakowskich, gdzie odczyt powyższy był już wygłoszony i przyjęty z największem uznaniem, odczyt zapowiada się nader interesująco.

— **W sprawie wolnych słuchaczek.** Na ostatniem posiedzeniu rady profesorskiej oznajmiono o wydanym rozkazie Najwyższym, pozwalającym wolnym słuchaczkom na ukończenie rozpoczętych studyów. Ponieważ rozkaz ten został już ogłoszony w „Zbiorze praw“, Rada uznała za możliwe przywrócić natychmiast wolnym słuchaczkom prawo uczęszczania na wykłady, nie czekając na specyalne rozporządzenie ministerstwa. Wobec tego od dn. 3 listopada wydawane są wolnym słuchaczkom bilety wstępu.

— **Żegluga.** Przestały kursować statki ze stacyi „Krasnoje“ do przystani czerkaskiej, skąd ładunki wysyłano dalej koleją. Przeprawione będą tylko te ładunki, które zostały nadane nie później, jak do dnia 29 października. Równocześnie przerwany został ruch pociągów od Czerkas do przystani na Dnieprze.

— **Nowe prosektorya.** Gubernator kijowski polecił zarządom miast powiatowych postarać się o urządzenie specyalnych domów dla dokonywania sekcyi trupów. Dotąd odbywały się one w szpitalach miejskich.

— **Unormowanie dnia roboczego.** Prezydent miasta Radomyśla przesłał gubernatorowi postanowienie obowiązujące rady miejskiej miasta Radomyśla co do zapewnienia normalnego odpoczynku pracujących w zakładach handlowych, składach i kantorach.

— **Studnie artezyjskie w Berdyczowie.** Rada miasta Berdyczowa zwróciła się do gubernatora kijowskiego z prośbą o zezwolenie na zbieranie funduszu na urządzenie w mieście studzien artezyjskich drogą składek dobrowolnych. Kosztorys budowy obliczone na 11,000 rubli.

— **Z uniwersytetu.** Z powodu oczekiwanych w uniwersytecie zaburzeń z okazyi stracenia Bałmaszowa postawiono w korytarzu uniwersyteckim silny oddział policyi. Dzień jednakże przeszedł spokojnie i wykłady odbyły się bez przeszkód.

— **Polecenie ministra.** Minister komunikacyi zalecił telegraficznie zarządowi kolei Poł.-Zach. przeprowadzić jak najsilniejsze śledztwo w sprawie nadużyć popełnionych przez naczelnika stacyi „Mironówka“. Zarządzenie to zostało wywołane skargą złożoną na imię ministra.

— **Bilety ulgowe.** Zarząd kolei Poł.-Zach. ogłosił, że od dn. 1-go listopada na stacyi „Kijów“ sprzedawane będą bilety ulgowe (za pół ceny) miesięczne 3 ej klasy na przejazd uczącej się młodzieży od Kijowa do następujących stacyi: do Bojarki (3 rb.) do Motowidłówki (6 rb. 13 kop.), do Swiatoszyna (1 rb. 75 kop.), do Irpenii (3 rb. 50 kop.), do Buczy (4 rb.), do Worzelu (4 rb. 75 kop.), do Niemieszajewa I (5 rb. 38 kop.) i do Niemieszajewa II (6 rb. 25 kop.). Uczniowie szkół prywatnych z ulgi tej nie korzystają.

— **Oględziny stacyi „Pogotowia“.** W niedzielę naczelnik kraju gen. kawaleryi Suchomlinow zwiedził stacyę „Pogotowia“, przy ulicy W.-Włodzimierskiej i zapoznał się z działalnością „Pogotowia“. W końcu gen. Suchomlinow fotografował się w otoczeniu członków zarządu T-wa i całego personelu „Pogotowia“.

— **Konfiskata.** Na skutek rozporządzenia kijowskiego czasowego komitetu do spraw prasowych, policya skonfiskowała wczoraj Nr 19 gazety wieczornej „Żiwoje Słowo“.

— **Rozporządzenie.** Generał-gubernator kijowski wydał rozporządzenie, aby sprawozdania o rewizyach urzędów gminnych były przedstawione i rozpatrzone jeszcze w roku bieżącym przez zarząd gubernialny do spraw włościańskich.

— **Starania cukrowników.** Grupa właścicieli cukrowni zwróciła się do ministra skarbu z prośbą cofnięcia projektu sprzedaży cukru w sklepach monopolowych po cenie hurtowej, gdyż uważają projekt za wstęp do stopniowego wprowadzenia monopolu cukrowego.

— **Cztery wyroki śmierci.** W kijowskim sądzie wojenno-okręgowym ogłoszony został wyrok w sprawie organizacyi socyalistów-maksymalistów pow. głuchowskiego, na mocy którego skazani zostali na pozbawienie wszystkich praw stanu i śmierć przez powieszenie z przedstawieniem o zamianę na różnoterminowe ciężkie roboty: Bojko, Kiriczek, Kuriłło i Goriełow. Z pozostałych 7 skazano na różnoterminowe ciężkie roboty, trzech na więzienie i dwóch uniewinniono.

— **Echa sprawy zabójstwa Ostrowskich.** Zeznania świadków, komisarza Białockiego i innych osób, kompromitujące b. naczelnika policyi śledczej Krasowskiego i agenta policyi Padałkę, nie pozostały bez skutku. Policmajster zażądał detalicznego raportu o działalności Krasowskiego i Padałki. Sprawa będzie skierowana na należną drogę.

— **Wyzysk pracujących.** Na skutek rozporządzenia policmajstra m. Kijowa właściciel fabryki pudełek przy ul. Basejnej № 8, Wasyl Maksymow, pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej za to, iż w fabryce jego dorośli i chłopcy pracowali od 7 godz. rano do 8 wieczór.

— **„Nasza Przyszłość“.** Kolejny nowy numer czasopisma tego zawiera następujące prace: I. Jadzia, komedya w 5 aktach — Aleks. Mańkowskiego, znanego autora całego szeregu prac, nagrodzonych na konkursach literackich. II. Dalszy ciąg powieści „Przeznaczenie“ — Edw. Ligockiego. III. Literatura i krytyka — Edw. Ligockiego. IV. Poezye — Zofii Ułaszynowej, Ireny Piskorskiej, Jadwigi Podhorskiej, Ksawerego Glinki. V. Jubileusz Ojca św. Piusa X-go. VI. Toneredo Cononico. VII. Deotyma—Mik. Trzaski. VIII. Na dziś (spostrzeżenia, porachunki, uwagi, nadesłane) — IX. Bośnia i Hercegowina —S. Długosza i Stałe rubryki: Odeszli w Bogu, książki nadesłane, z widowni międzynarodowej, ogłoszenia.

OSOBISTE.

— Gubernator kijowski hr. P. Ignatjew, powrócił do Kijowa.

— SAMOBÓJCZY ZAMACH. Wczoraj w domu Nr. 8 przy zaułku Kijanowskim kucharka P. K—a zażyła kwasu karbolowego. Desperatkę umieszczono w szpitalu Aleksandrowskim.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania kapitana Florowa skradziono 2 ordery, medal srebrny i trochę kosztowności.

Z mieszkania I. Skrypki przy ul. Buljonskiej Nr. 3, skradziono rzeczy za rb. 137.

W domu Nr. 74 przy ul. Dmitrowskiej okradziono mieszkanie Ireny Połocowowej, przy zauł. Kudriawskim Nr. 8 okradziono mieszkanie A. Jelcowej.

Onegdaj wieczorem w teatrze b. T-wa «Gramotnosti» kupcowi I. Białocerkiewskiemu skradziono portmonetkę z 320 rb. i 2 parami spinek złotych.

— NIESUMIENNY WOŹNICA. Pani Demidowiczowa kupiła onegdaj na Padole meble i kazała je jakiemuś woźnicy odwieźć do jej mieszkania. Gdy po upływie kilku godzin woźnica się nie pokazał, p. D. wniosła zażalenie do policyi.

— RABUNEK. Na rogu ul. Żylańskiej i Karawajowskiej dwóch rabusiów napadło na powracającego z teatru Józefa Hirsza i zabrało mu palto i portmonetkę.

— MORDERSTWO. Wczoraj wieczorem w domu Nr. 56 przy ul. Wołczy Jar (na Łukjanówce) szewc Jan Szkurenko podczas kłótni z Maryą Mielniczenko zadał jej ranę nożem w szyję. Lekarz Pogotowia zastał M. już w agonii, po upływie kilku minut ranna skonała. Zabójcę aresztowano.

— KARA ADMINISTRACYJNA. Postanowieniem gubernatora dzierżawca pokojów umeblowanych «Bendorskiego» przy ul. N.-Wał Nr. 19 został skazany na 50 rb. grzywny lub 2 tygodnie więzienia za antysanitarny stan umeblowania i bielizny hotelowej.

TEATR I MUZYKA.

U Miłośników.

Głośna artystka farsy warszawskiej, grająca dziś w Kijowie w zespole rosyjskim p. Czernowa, pragnąc ukazać się kijowskiej publiczności w otoczeniu polskiem, zwróciła się do zarządu tutejszego Towarzystwa Miłośników sztuki z propozycyą dania jednego przedstawienia przy jej współudziale.

Zarząd Pol. Tow. Mił. sztuki przyjął ofertę p. M. Łaskiej i w czwartek dnia 6-go b. m. z jej udziałem odbędzie się w teatrze Kramskiego przedstawienie, składające się z trzech jednoaktówek, mianowicie: „Kolacyjki“ Schnyclera, „Kłopotów Dziadunia“ i „U Dyrektora“.

KRONIKA POLSKA.

— **Po polsku przeciw Polsce.** W celu tem skuteczniejszego zwalczania ruchu narodowego polaków na Śląsku zawiązał się w Cieszynie komitet niemiecki, którego zadaniem jest zebranie funduszów na wydawnictwo dziennika, redagowanego w języku polskim, lecz w duchu germanizatorskim. Kapitał zakładowy ma być zebrany w kwocie 50 tysięcy koron, a w pierwszym dniu stycznia 1909 roku ma być rozrzucony pierwszy numer gazety w ilości 10 tysięcy egzemplarzy.

— **Liceum.** W sferach pedagogicznych Warszawy krąży pogłoska, iż jeden z byłych nauczycieli w Cesarstwie, polak, zajmujący wyższe stanowisko urzędowe, zamierza otworzyć w Warszawie liceum z prawami zakładu naukowego wyższego. Projektodawca bawi w Petersburgu, gdzie rozwija starania o pozyskanie koncesyi.

Pogrzeb Wiktoryna Sardou.

—:—

W Paryżu odbył się dnia 29 października bardzo uroczyście pogrzeb Wiktoryna Sardou. W domu żałoby i w kościele zebrali się przedstawiciele świata artystycznego i towarzyskiego. W pogrzebie wziął też udział prezydent gabinetu i kilku ministrów. Po wyniesieniu zwłok z domu wygłoszono trzy mowy. Minister sztuk pięknych, Doumarque, uczcił zmarłego imieniem rządu; historyk Vandal — imieniem akademii, której Sardou był członkiem. Trzeci mówca, Hervieu, podniósł ogromne zasługi Sardou, jako prezydenta stowarzysz. autorów dramatycznych. Ponieważ zmarły był odznaczony wielkim krzyżem legii honorowej, oddano mu także honory wojskowe. Przed domem ustawiła się piechota, dwa szwadrony kirasyerów i dwie baterye artyleryi pod dowództwem generała. Gdy wyniesiono trumnę, nakrytą palmami akademickiemi, i złożono na karawanie, rozległ się dźwięk trąbki, wojsko oddało przepisane honory, a orkiestra zaintonowała marsza żałobnego Chopina. Do kościoła, gdzie zwłoki pobłogosławiono, towarzyszył im olbrzymi tłum ludu. Po południu przewieziono trumnę do letniej rezydencyi pisarza, do Marly, gdzie złożono ją w grobie rodzinnym na cmentarzu tamtejszym.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Z Koła polskiego.

Petersburg.—Koło polskie głosować będzie za prawem z dn. 9 listopada. W imieniu polaków wystąpi w Dumie Wańkowicz.

Bal słowiański.

Petersburg. — Kursują pogłoski, że w lutym odbędzie się w pałacu Taurydzkim słowiański bal kostyumowy.

Dymisya Szwarca.

Petersburg.—„Birż. Wied." donoszą, że kwestya dymisyi Szwarca pozostaje dotychczas otwartą.

Z Persyi.

Petersburg.—Z Tabrysu donoszą, że Sattar chanowi doręczono uroczyście order za waleczność, ofiarowany mu przez sułtana, i list młodoturków, w którym wyrażają mu oni uznanie.

Echa mowy Milukowa.

Petersburg.—Kursują pogłoski, że mowa Milukowa wywarła wielkie wrażenie w sferach. Możebnem jest, że we środę wystąpi Stołypin z odpowiedzią.

„Utro" donosi, że przedsięwzięto środki w celu niedopuszczenia rozpowszechnienia mowy wśród włościan.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—Makłakow ustępuje z komisyi, rozpatrującej sprawę Kolubakina; możebnem jest, że wejdzie natomiast w skład komisyi członek partyi s.-d.

Petersburg.—Trzydziestu posłów wnosi projekt o wprowadzeniu kalendarza gregoryańskiego w Rosyi.

Petersburg. — Kamienskij wnosi projekt o wprowadzeniu systemu metrycznego.

Petersburg. — Anrep opracował projekt powszechnego nauczania.

Petersburg. — Grupa, złożona z pięćdziesięciu włościan, złożyła wniosek, w którym oświadcza, iż szkoły cerkiewno-parafialne nie przynoszą korzyści i z tego powodu będzie ona głosowała przeciw odnośnemu projektowi prawa.

Petersburg. — Poseł Łunin prosił Sazonowicza o wydanie biletu wejścia do sali posiedzeń w Dumie doktorowi Szapiro. Sazonowicz zapytał: „a czy to żyd?" Gdy zaś Łunin odrzekł, iż Szapiro jest już przechrzczony, Sazonowicz wyjaśnił: „żydom nie daję biletów".

Ustąpienie Zamysłowskiego.

Petersburg.—Krążą uporczywe pogłoski, że Zamysłowskij zrzeka się godności głównego sekretarza w Dumie Państwowej.

Spodziewana nominacya.

Petersburg.—W tych dniach spodziewanem jest mianowanie premiera p. Stołypina prezesem rady obrony państwowej i wiceministra spraw wewn. Makarowa—ministrem spraw wewn.

Sprawa Heliodora.

Petersburg.—Wieczorne pisma podają wiadomości o rezultatach podróży wiceministra Makarowa do Carycyna: Heliodor uznany został za umysłowo chorego, ep. Hermogen zostanie przeniesiony do Riazania, saratowski gubernator Tatiszczew poda się do dymisyi.

Blok prawicy z październikowcami.

Petersburg. — Grupa październikowców wyraziła Suworinowi oburzenie z powodu artykułów Pilenki, w których ten pisał, że centrum za cenę ustąpienia stanowiska starszego sekretarza Zamysłowskiemu kupiło prawicę dla przyjęcia projektu prawa z dn. 9 listopada.

Różne.

Petersburg. — Samochód pocztowy zderzył się z powozem, którym jechał minister oświaty Szwarc. Konie zostały ranione, Szwarc nie odniósł żadnego obrażenia ciała.

Petersburg — Kowel—Włodzimierz—Wołyńska droga wojenna została włączona do rejonu kijowskiego.

Petersburg—Z Berlina donoszą: ministrowie oświadczyli, iż, solidaryzując się z Bülowem, będą przypuszczalnie zmuszeni do podania się do dymisyi.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z d. 1 listopada.

Posiedzenie otwarto o godz. 11-ej m. 15.

Przewodniczy *Chomiakow*.

Prezes komisyi do spraw kościoła prawosławnego wniósł na plenarne zebranie Dumy referat w sprawie projektu prawa o skasowaniu ograniczeń politycznych i obywatelskich, związanych z pozbawieniem lub dobrowolnem zrzeczeniem się godności duchownej. Duma przystępuje do wyboru prezydenta Dumy i trzech wiceprezesów.

Bułat oświadcza: Grupa pracy, biorąc pod uwagę, 1) że nietylko do prezydyum lecz nawet i do sekretaryatu nie dopuszczono nikogo z opozycyi do czego ze względu na swoją liczebność ma ona zupełne prawo, 2) że o kandydatach wysuniętych przez główne partye w Dumie dowiedziała się dopiero z gazet, partye zaś nie uznały za stosowne powiadomić opozycyi o projektowanych kandydatach i że 3) wybory prezydyum stały się w ten sposób sprawą czysto familijną pewnej części Dumy, zaznacza, że niema nic przeciwko postawionym kandydatom lecz wstrzymuje się od udziału w wyborach. (Hałas okrzyki, „Brawo". „Bardzo nam miło)".

Kuzniecow oświadcza, że partya s.-d. nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za pracę Dumy... (śmiech, hałas).

Prezydent prosi o nieprzeszkadzanie mówcy.

Kuzniecow kontynuje: partya s.-d. nie chcąc brać odpowiedzialności, nie chce wziąć udziału w wyborach kierowników pracy parlamentarnej. Następnie mówca twierdzi, że w ciągu ubiegłej sesyi prezydyum wykazało niejednokrotnie stronność i brak szacunku względem opozycyi wogóle, a względem frakcyi s.-d. w szczególności (hałas, ruch, protesty, śmiech). Po wyczerpaniu dyskusyi prezydent ustępuje swego miejsca *ks. Wołkońskiemu* i rozpoczynają się wybory. Po pewnym czasie ks. Wołkoński oświadcza, że z 336 kartek wyborczych, które zostały złożone 29 jest pustych, a 296 głosów podano za Chomiakowem.

Przewodniczący zapytuje Chomiakowa czy nie cofa swej kandydatury (burza oklasków, okrzyki, prosimy prosimy".

Chomiakow z miejsca „Nie śmiem odmówić". Duma przystępuje do tajnego głosowania. O godz. 12-ej m. 35 rozpoczyna się obliczanie gałek wyborczych. Krupieński oblicza. Chomiakow wybrany. (Ogłuszające oklaski na ławach prawicy i centrum.) Wszyscy posłowie powstają z wyjątkiem kadetów i lewicy.

Chomiakow przemawia dziękując za wybór.

Rozpoczynają się wybory wice-prezydentów. Wybrano ks. Wołkońskiego i br. Meyendorfa.

Następnie rozpoczyna się głosowanie kto ma być pierwszym wice-prezydentem. Ponieważ jednak br. Meyendorf cofa swoją kandydaturę, balotowanie się nie odbyło i zastępcą został ks. Wołkoński. Na zakończenie prezydent oznajmił o śmierci Wielkiego Księcia Aleksego. Wszyscy posłowie powstali. Posiedzenie zamknięto o g. 3 m. 55.

Posiedzenie z dn. 3-go listopada.

Posiedzenie otwarto o godz. 11-ej m. 15. Przewodniczy *Chomiakow*. Br. Meyendorf oświadcza, że komisya, której polecono rozpatrzenie sprawy o czasowem usunięciu Kolubakina, gdy obecnie sprawa została ostatecznie zdecydowana przez sąd we wszystkich instancyach i gdy idzie nie o czasowe usunięcie go, lecz o wyłączenie ze składu Dumy, nie uważa się za uprawnioną do rozstrzygania tej kwestyi. *Krupienski* i *hr. Uwarow* stawiają wniosek przekazania tej sprawy tej że komisyi, którą rozpatrywała projekt czasowego usunięcia Kolubakina. Wniosek został przyjęty.

Następnie *Timoszkin* stawia wniosek by oznaczyć termin w jakim komisya ma przedstawić swoją opinię w tej sprawie. *Hr. Uwarow* proponuje termin dwutygoniowy. Wniosek jego został przyjęty.

Gegeczkori stawia wniosek zwiększenia składu komisyi o jednego członka z frakcyi s.-d., jako najbardziej zainteresowanej w sprawie nietykalności poselskiej. Popierają go Milukow i hr. Uwarow. Przeciwko występują *Krupienski i Timoszkin*. Postawiono wniosek na głososownie i został on odrzucony.

Pilipienko referuje projekt prawa o sposobie pełnienia ziemskiej powinności etapowej na Kaukazie. Istota prawa polega na tem, że powinność ta powinna być zamienioną z naturalnej na pieniężną.

Gegeczkori zwraca uwagę, że rząd w stosunku do Kaukazu zamiast poważnych reform ogranicza się jedynie drobnymi projektami prawa. Mówca protestuje przeciwko takiemu postępowaniu rządu w stosunku do Kaukazu, który na równi z innemi dzielnicami ponosi ciężary podatkowe budżetu państwowego. (Oklaski na lewicy).

Następnie mówca, powołując się na sprawozdanie senatora Kuźmińskiego, wykazuje niezadawalający stan policyi kaukaskiej.

Timoszkin twierdzi, że 75% administracyi miejscowej składa się z krajowców i że czas już, by rząd przestał pozostawiać rosyan na Kaukazie losowi szczęścia.

Bułat twierdzi, żo powinności w naturze powinny być zniesione.

Gegeczkori wykazuje, że większość administracyi składa się z rosyan.

Kowalenko wykazuje, że Kaukaz kosztuje Rosyę drożej, niż inne dzielnice.

Duma przyjmuje projekt prawa w redakcyi komisyi.

Na mocy referatu *Suwczyńskiego* przyjęto bez dyskusyi projekt prawa o podzieleniu pomiędzy skarbem i wojskami kozackiemi wydatków więziennych w okręgu kubańskim i terskim.

Święcicki referuje poprawki komisyi komunikacyjnej do art. 86 ogólnej ustawy kolei rosyjskich.

Timoszkin nie zgadza się na te poprawki.

Wice-minister komunikacyi i referent oponują mu.

Duma przyjmuje poprawki w redakcyi komisyi.

Kapustin oświadcza, że komisya oświatowa, rozpatrzywszy projekt prawa o uchwaleniu zgodnie z budżetem synodu kredytu 4,003,740 rb. na wynagrodzenie nauczycielom w szkołach cerkiewnych i na otwarcie nowych szkół, uznała za pożądane rozpatrzeć ten wniosek prawodawczy.

Po przerwie posiedzenie wznowiono o godz. 2 m. 10. Zapisuje się 87-iu mówców.

Oberprokurator synodu oświadcza, że rząd, będąc zmuszonym stosować się do budżetu, przeznaczył na szkoły parafialne w Cesarstwie tylko 1 milion rubli, chociaż synod zażądał na ten cel 10,135,600 rb. Pożądanemby jednak było, aby mogły być wynalezione jakie nowe źródła, skąd możnaby zaczerpnąć większe środki.

Kapustin zwraca uwagę, że tu nie idzie o zasadnicze rozstrzygnięcie kwestyi,

Stawia się wniosek zamknięcia listy mówców, który po dyskusyi został przyjęty.

Milukow proponuje zrobienie przerwy dla wybrania mówców z każdej frakcyi.

Prezydent prosi mówców, aby nie odchodzić w dyskusyi od kwestyi skierowania projektu prawa i proponuje podczas przerwy wybranie mówców frakcyjnych dla dyskusyi nietylko nad danym projektem prawa, ale i następnym — o kredycie 6 mil. rubli na jednorazowe potrzeby nauczania elementarnego. O g. 3-ej ogłasza się przerwa.

Posiedzenie wznowiono o g. 6 m. 8. Na skutek umowy frakcyi ułożono listę 16-tu mówców.

Woronkow wskazuje na nienormalną zależność sprawy oświaty ludowej od 2 ministerstw. Mówca zaznacza, że szkoła cerkiewna od chwili swego powstania zajęła pozycyę wrogą w stosunku do szkoły ziemskiej.

Puryszkiewicz (z miejsca): „Łgarstwo!"

Woronkow w dalszym ciągu przemówienia oświadcza, iż z punktu widzenia finansowego istnienie szkół cerkiewno-parafialnych jest bezwarunkowo szkodliwe. Utrzymanie tych szkół wymaga większych wydatków, niż utrzymanie szkół ministerstwa oświaty. Stan materyalny nauczycieli szkół cerkiewno-parafialnych nie jest gorszy, niż nauczycieli szkół ziemskich. Niema przeto realnych podstaw dla nowych kredytów na szkoły cerkiewno-parafialne, dlatego też frakcya k.-d. odrzuca projekt prawa. (Oklaski).

Prezydent oznajmia, że na liście mówców, zawierającej 16 nazwisk, zapisało się jeszcze 3 mówców: duch. Stanisławskij, Juraszkiewiez i Pachalczak.

Milukow zaznacza, iż tego rodzaju samowolne zwiększanie listy mówców, ułożonej na zasadzie wzajemnej umowy frakcyi, jest pogwałceniem tej umowy.

Wniosek Milukowa popierają *Uwarow* i *Krupienskij*.

Markow (2-gi) oświadcza, że prawica, która postanowiła wystawić 5 mówców, którzy się też zapisali na liście, decyzyi swej nie zmieni.

Milukow proponuje rozstrzygnąć tę kwestyę w drodze głosowania po wyczerpaniu listy mówców, złożonej z 16 osób.

Markow (2-gi) uważa propozycyę Milukowa za nieprawną.

Gegeczkori oznajmia, iż frakcya s.-d. wycofuje się z umowy, ponieważ prawica żąda nieograniczonej wolności słowa.

Duma przechodzi do dalszej dyskusyi.

Ep. Mitrofan wypowiada się w obronie szkół cerkiewnych i proponuje rozstrzygnąć ogólną kwestyę, czy duchowieństwo jest zdolne i odpowiednie do kierownictwa sprawą oświaty ludu.

(Na lewicy okrzyki: „Nie"...)

Mówca wyraza zadowolenie, że słyszy protest ze strony lewicy, t. j. tych ludzi, którzy oddawna wypowiedzieli wojnę cerkwi i którzy są zadowoleni z podkopywania wpływu duchowieństwa. Co prawda, zdaniem mówcy, szkole cerkiewnej obecnie niebezpieczeństwo nie grozi, lecz istnieje dążenie ku jej okupowaniu, aby po upływie pewnego czasu łatwiej ją było anektować. (Oklaski). Pomijając inne względy, szkoła cerkiewna—zdaniem mówcy—jest trwałą ostoją ludności rosyjskiej przy starciach z „inorodcami", szczególnie w guberniach zachodnich.

W końcu swego przemówienia Mitrofan przedstawia opłakany stan materyalny personelu nauczycielskiego w szkołach cerkiewnych. Nauczycielowie ci pobierają 160—180 rub. pensyi rocznej. Świadczy to najlepiej o tem, w jak ciężkich warunkach jest obecnie szkoła cerkiewna. (Oklaski na prawicy).

Jefremow oświadcza, że grupa postępowa wypowiada się za odrzuceniem projektu prawa.

Obrazcow zaznacza, że przychylność Dumy do odnośnego projektu prawa zostanie spotkane z uznaniem przez cały prawosławny naród rosyjski. (Oklaski na prawicy).

Dalej mówca mówi z uniesiem o długoletniej działalności duchowieństwa na polu oświaty ludowej.

Być może—oświadcza mówca—iż oświata krzewiona przez duchowieństwo nie była zbyt szeroką i błyskotliwą, lecz za to wysoce patryotyczną i głęboko religijną.

Uchwalenie kredytu na rzecz szkoły cerkiewnej jest, zdaniem mówcy, aktem prostej sprawiedliwości. (Przemówienie Obrazcowa było powitane przez prawicę oklaskami).

Zabiera głos *Dziubinskij*. Wskazuje on, iż projekt prawa o wyasygnowaniu 4 milionów rubli, niczem nie uzasadniony, obala plan powszechnego nauczania, wniesiony przez ministerstwo oświaty. Do czasu, w którym zostaną przepatrzone przepisy o szkołach cerkiewno-powiatowych, nowe kredyty na nie są niemożliwe i z tego powodu grupa trudowików wypowiada się za odrzuceniem odnośnego projektu prawa.

Von-Anrep oświadcza, że związek październikowców nie odstąpi od swej zasady: gdzie odczuwa się głód oświatowy, nie może być nawet mowy o tem, aby jakakolwiek szkoła okazała się pozostawioną bez niezbędnego dla jej istnienia poparcia. (Oklaski w centrum i na prawicy).

Związek październikowców — twierdzi mówca — jest przekonany, że cerkiew, związki i stowarzyszenia cerkiewne są wysoką siłą kulturalną państwa. Nie znaczy to jednak wcale, aby październikowcy uważali istniejącą obecnie szkołę cerkiewno-parafialną za czyniącą zadość ich wymaganiom. Lecz dziś — oświadcza mówca — my rozważamy nie plan oświaty ludowej, lecz kwestyę materyalnego stanu tych pracowników, którzy poświęcili swe siły doniosłej sprawie oświaty ludowej. Jeśli nauczyciele ci cierpią głód, to obowiązkiem Dumy jest wedle możności zapobiedz temu. (Oklaski).

Biełousow oświadcza, iż jego zdaniem dogmaty religijne winne być wykreślone z nauczania szkolnego. Trzecia Duma powinna rozstrzygnąć kwestyę, jaką szkołę wybrać — jedyną prawidłową, powszechno-oświatową, wokoło której skupiły się nadzieje całej lepszej części społeczeństwa rosyjskiego, albo—szkołę czarnosecinną, ogrodzoną kamieniami, nagromadzonymi przez związek narodu rosyjskiego?

Widoczne jest, że trzecia Duma wybierze właśnie tę szkołę czarnosecinną. Kto — zapytuje mówca — jest kierownikiem szkół cerkiewno-parafialnych? Duchowieństwo, które jest członkiem związku n. r. i które zajęło pozycyę reakcyjno-wojowniczą. S.-d., którzy są przeciwnikami szkoły konfesyonalnej, zaciemniającej świadomość ludową i tamującą walkę wsi przeciw klasom wyzyskującym, nie będą zdziwieni, jeśli ruch wolnościowy, który na wsi jeszcze nie zamarł, wyrzuci szkołę cerkiewno-parafialną, jako niepotrzebną starzyznę. (Hałas, śmiech na prawicy, oklaski na lewicy).

Tyczynin oznajmia, że nacyonaliści będą głosowali za przyjęciem projektu prawa w celu jaknajprędszego uwzględnienia potrzeb szkół cerkiewnych. Nacyonaliści proponują uznać ten projekt prawa za nagły.

Kropotow wygłasza życzenie, aby była stworzona taka szkoła, nadzór nad którą zostałby polecony samemu ludowi.

Pawłowicz zwraca uwagę na konieczność okazywania specyalnego poparcia szkołom cerkiewnym w guberniach zachodnich, gdzie istnieją szkoły tajne, krzewiące zasady antypaństwowe i antynarodowe.

Sagatelan zabiera głos w sprawie osobistej z powodu oskarżenia, wniesionego nań przez Timoszkina, który twierdził, iż Sagatelan przyszedł do Dumy z brauningiem w ręku.

Prezydent przypomina, że przerwał mówcy, gdy ten wypowiedział te słowa, dlatego też zajście można uważać za wyczerpane.

Ogłoszono rezultat dokonanych wyborów członków komisyi na miejsce tych, którzy się zrzekli tej godności; w tej liczbie do komisyi regulaminowej powtórnie został obrany Makłakow.

O godz. 6 m. 8 posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie w środę, dn. 5 listopada, o godz. 11 rano.

Warszawa. — Aresztowano trzech samozwańczych sędziów P. P. S., którzy mieli zamiar wykonać wyrok na piekarzu. Odebrano im brauningi i proklamacye.

Łomża. — Wykryto w Ostrołęce fabrykę fałszywych pieniędzy. Winowajca aresztowany.

Sewastopol. — Sąd wojenny wydał wyrok w sprawie Zozulewicz, córki kapitana, oskarżonej o należenie do zbrodniczego stowarzyszenia, które postawiło sobie za zadanie obalenia istniejącego ustroju państwowego. Winowajczyni została skazana na cztery lata ciężkich robót z pozbawieniem wszelkich praw. Wyrok ma być przedstawiony do zatwierdzenia generał-gubernatorowi.

Jarosław. — Sąd moskiewski skazał za należenie do tajnego stowarzyszenia syna pewnego duchownego, ucznia aptekarskiego i dwóch gimnazistów na twierdzę od 2 lat i 3 miesięcy do 4 lat.

Tomsk. — Na posłów do Dumy wybrano dwóch katetów Aleksego Skorochodowa i Wasylego Klimowa.

Sewastopol. — Na morzu panuje burza; termometr wskazuje osiem stopni mrozu.

Płock. — Żegluga na Wiśle ustała; dnia 2 listopada mróz dochodził do 10 stopni.

Władykaukaz. — W okolicach Kizlara bandyci schwytali obywatela ziemskiego Koszelewa. Za wypuszczenie go żądają dziesięć tysięcy rb.

Odesa. — Za sprzedaż książek i druków wzbronionych z rozporządzenia generał gubernatora zamknięta została księgarnia „Proświeszczenie".

Odesa. — Panuje mróz, dosięgający 8 stopni.

Petersburg—Ukończono dochodzenie śledcze w sprawie Kowaleńskich. Kornet Kowalenski został uwięziony na zasadzie artykułu 1355 kodeksu karnego i stawać będzie przed sądem wojennym. Prezes rady ministrów rozkazał wydać z funduszów ministerstwa spraw wewnętrznych zapomogi studentowi Sapinowi, woźnicy Iwanowowi i stróżowi Wenedyktowowi. Wszyscy trzej znajdują się obecnie w szpitalu Maryjskim. Naczelnik miasta osobiście wręczył zapomogę policyantowi Chimiczewowi.

Petersburg. — Wybuchł pożar w olejarni przy ul. Kurlandzkiej. Straty dosięgają miliona rb.

Warszawa.—Wczoraj wysłano z Ostrowca do powiatu sandomierskiego żandarmów z poleceniem schwytania członków bojówki. Ci ostatni stawili żandarmom opór zbrojny, zabili jednego podoficera żandarmów, jednego poranili, sami zaś uciekli.

Mińsk.—Wykryto fabrykę pieniędzy fałszywych. Zaaresztowano trzech fałszerzy.

Petersburg.—Rada profesorów postanowiła odroczyć na dwa tygodnie wybory nowego prorektora na miejsce prof. Brauna, który zrzekł się tego urzędu. Czynności prorektora będzie nadal czasowo pełnił prof. Braun.

Petersburg.—Ministerstwo oświaty opracowało projekt podniesienia uposażenia nauczycieli szkół średnich. Projekt ten będzie wniesiony do instytucyi prawodawczych.

Petersburg.—Z powodu jubileuszu cesarza Franciszka Józefa, w Wiedniu od dnia 21 listopada do 27-go grudnia otwartą będzie wystawa obrazów, fotografii i innych przedmiotów artystycznych, mających związek z osobą cesarza w latach młodych i wogóle z różnemi wydarzeniami podczas panowania Franciszka Józefa. Ambasada austro-węgierska w Petersburgu prosi osoby, mające takie przedmioty, o wysłanie ich na wystawę.

Petersburg. — Dnia 1 listopada wylosowane zostały następujące serye 5% obligacyi premiowych państwowego banku szlacheckiego.

10669, 8056, 2147, 13726, 8101, 2504, 3860. 2201, 14323, 3775, 106, 6230, 9410, 9268, 7917, 8389, 12933, 2539, 2700, 9829, 3377, 5594, 12005, 1604, 13792, 1257, 8463, 2273, 8570, 11499, 585, 7085, 6367, 2651, 13058, 11215, 4498, 9867, 7219, 9180, 6901, 6421, 11652, 3481, 15003, 14849, 2005, 6436, 3159, 1613, 7998, 14607, 11228, 8496, 5376, 3041, 842, 3671, 12394, 12921, 12918, 3326, 12455, 8426, 1508, 11100, 3563, 15455, 6762, 10478, 15066, 2523, 11523, 15091, 13399, 9203, 1203, 15514, 7732, 13540, 8717, 10408, 6744, 13391, 1220, 2015, 10523, 8963, 5459, 8006, 442, 9050, 10771, 6382, 3592, 8680, 6646, 5616, 12091, 2026, 3746, 659, 1361, 15773, 11621, 13064, 11050, 10422, 5976, 11659, 12422, 11700, 5598, 6234, 5016, 10987, 3170, 12691, 9352, 7731, 4282. 3702, 13762, 12108, 10054, 2442, 11594, 3864, 12156, 10508, 954, 4179, 11519, 9911, 15770, 5675, 13822, 15086, 15113, 13316, 3510, 6339, 1284, 10298, 13505, 11450 5188, 8348, 6431, 5464, 6697, 14281, 11763, 2177, 7383, 8077, 15497, 12521, 1185, 32, 14886, 14933, 11271, 3098, 12023, 1087, 4044, 14912, 9412, 792, 4092, 5710, 11720, 12162, 11199, 1399, 11574, 4829, 6168, 13407, 12311, 5705, 534, 2175, 12752, 13472, 8067, 4948, 5658, 9737, 3279, 14061, 12258, 14906, 13850, 14929, 12989, 4466, 309, 7638, 12508, 6444, 4777, 5041, 59, 13627, 7613, 3693, 8069, 14688. 10746, 9556, 14144, 6620, 7840, 329, 2998, 4103, 11867, 6855, 12363, 824, 8910, 10636, 13807, 15302, 14129, 801, 5157, 515, 3482, 13782, 3934, 2293, 969, 5884, 6160, 8055, 13347, 9742, 4414, 11381, 5946, 11668, 5229, 11976, 6577, 2978, 11151, 12676, 14319, 12476, 13954, 13141, 10701, 3307, 13286, 2390, 4165, 6682, 3587, 4913, 7774, 3517, 5656, 3128, 7587, 4201, 10626, 14340, 2763, 1066, 14399, 15532, 13075, 12173, 12485, 7986, 13504, 7091, 7922, 10353, 12710, 844.

Berlin.—Centrum wystąpiło w parlamencie z wnioskiem, aby zwrócić się do rządów Rzeszy z prośbą o złożenie parlamentowi ustawy, która uregulowałaby kwestyę odpowiedzialności kanclerza i jego zastępcy.

Berlin.—Socyal-demokraci wnieśli do parlamentu ustawę w sprawie odpowiedzialności kanclerza. Według tej ustawy, paragraf 17 konstytucyi niemieckiej powinien być uzupełniony zastrzeżeniem, że kanclerz jest odpowiedzialny za swoje czyny przed parlamentem. Odpowiedzialność ta powinna się rozciągać na wszystkie akty polityczne, wydawane przez cesarza. Na żądanie parlamentu, kanclerz powinien być usunięty ze swego stanowiska. Następnie idą punkty, upoważniające parlament do oddawania kanclerza pod sąd i regulujące procedurę sądową w sądzie państwowym Rzeszy.

Sofia.—Rząd bułgarski w charakterze ekspertów do sprawdzenia rachunków kolei wschodnich wyznaczył inspektora kolei bułgarskich inż. Morfowa i radcę prawnego ministrestwa robót publicznych Beszkowa. Morfow wyjechał już wczoraj do Konstantynopola, Beszkow zaś wyjeżdża dzisiaj.

Wiedeń. — Dzienniki miejscowe nie przestają zapewniać, że król Piotr zamierza abdykować. Dzienniki serbskie jednak na podstawie wiarogodnych informacyi kategorycznie zaprzeczają tym pogłoskom, które rozpuszczane są przez pewne wojowniczo usposobione koła, niezadowolone z powściągliwości króla. Kwestyi abdykacyi nikt nie poruszał wcale.

Berlin. — Dnia 1 listopada zamknięta została konferencya berlińska. Dnia 31 października podpisano akt dodatkowy do konwencyi berneńskiej o ochronie praw autorskich. Akt ten w 30 paragrafach opiewa zrównanie prawa na przekład z prawami własności autorskiej, broni praw autorskich do artykułów politycznych w dziennikach; zabrania samowolnej reprodukcyi dzieł muzycznych za pomocą mechanicznych instrumentów muzycznych, zabrania samodzielnej wystawy dzieł sztuki w kinematografach, jak również ochrania prawa własności do obrazów kinematograficznych.

Prawa autorskie we wszystkich krajach związanych konferencyą obowiązują na lat 50.

Berlin. — Cesarz Wilhelm zaniechał podróży do Kielu. Zamierza on z Donau Eschingen udać się do wprost do Berlina, dokąd przybędzie we wtorek. Z powyższych przyczyn kanclerz niemiecki zamiast jechać do Kielu, oczekiwać będzie cesarza w Berlinie dla złożenia mu raportu.

Wiedeń. — Do „Corr. Bureau" donoszą z Konstantynopola o rozruchach w Mecce. Wszystkie mieszkania zajęte przez żołnierzy stały się celem napadów Emir-Ali-baszy. Napastnicy ponieśli wielkie straty. Podobno spokój został już przywrócony dzięki staraniom jednego z szeryfów.

Berlin.—W toku obrad nad interpelacyą socyalistów w sprawie braku pracy, poseł Molkenburg nadmienił, że według danych, ogłoszonych przez „Reichsarbeitsblatt", liczba robotników nie mających obecnie pracy wynosi w Niemczech 420,000. Mówca domagał się wprowadzenia państwowego ubezpieczenia na wypadek braku pracy. Na urzeczywistnienie tego projektu potrzeba było 220,000,000 marek rocznie.

Sekretarz stanu von Bettmann Hollweg oświadczył, że coraz bardziej widocznem jest osłabienie znacznej części ziawisk, które wywołały przesilenie. Warunki rynku pieniężnego poprawiły się. Mówca jest zdania, że dokładność danych statystycznych o robotnikach niemających pracy mocno szwankuje, gdyż nieraz w chwili otrzymania danych, warunki się zmieniły. Dotychczas w kwestyi ubezpieczenia od braku pracy nie złożono jeszcze projektu, który mógłby być urzeczywistniony w praktyce.

Bettman-Hollweg zakończył swą mowę następującemi słowy: Prawidłowa polityka wymaga, aby popierano produkcyjność przemysłu i pracy robotników. Nasza polityka ekonomiczna dąży do tego, aby celu tego na rynkach zagranicznych dopiąć za pomocą korzystnych traktatów handlowych. Polityka zaś wewnętrzna dąży do opanowania rynku wewnętrznego. Jeżeli będziemy się trzymali tych zasad, wpływ przesileń będzie osłabiony.

Wolnomyślny Karoten wyraził przekonanie, że osiągnięcie stałości warunków ekonomicznych zależnem jest od stałości polityki zagranicznej.

Wiedeń. — Jutro w pismach urzędowych ogłoszone będą własnoręczne listy cesarza z powodu zmiany gabinetu. W liście na imię bar. Becka zawiera się ocena jego patryotycznej działalności, uwieńczonej powodzeniem. Pozostałym ministrom, wychodzącym do dymisyi, cesarz również składa podziękowanie i ofiarowuje ordery. Bienertha cesarz mianuje prezesem ministrów i zaleca mu dążyć do osiągnięcia współdziałania z rządem ze strony partyi parlamentarnych i do utrwalenia w ten sposób podstaw panującego obecnie systemu.

Kopenhaga.—Morderca Bułoti przyznał się na śledztwie do zamordowania właściciela ziemskiego, Becha, i oświadczył, że nazwisko jego jest fałszywe, bo nie chciał powiedzieć prawdziwego nazwiska.

Londyn.—Ag. Reutera donosi z Pekinu, że bogdychan Kwang-Siu zmarł. Według informacyi dworskich śmierć nastąpiła w nocy.

(Cesarz Kwang-Siu wstąpił na tron po śmierci swego stryja, cesarza Tung-Czi, który zmarł 13 czerwca r. 1875. Ponieważ młody Tsai-Tien (takie było imię księcia przed wstąpieniem na tron) miał tylko 4 lata (ur. 2 sierpnia r. 1872), wyznaczono więc do r. 1889 regencyę w osobie Tsu-Hsi, przybranej matki cesarza, wdowy po cesarzu Hienfongu. Od 4 marca r. 1889 Kwang-Siu rządził rzekomo samodzielnie, większego jednak wpływu na sprawy państwowe nie miał, gdyż dal faktyczną władzę zatrzymała w swych rękach ambitna cesarzowa Tsu-Hsi).

Wiedeń.—Wczorajsza wiadomość, dana przez „Zeit", o zamierzonych zbrojennych represaliach przeciw Serbii i dzisiejszy artykuł półurzędowej „Sonn und Mon. Ztg." z tegoż rodzaju rewelacyami, wywołały trwożliwy nastrój na giełdzie, gdzie rozpowszechniły się pogłoski o mobilizacyi trzech korpusów. Komisarz rządowy oświadczył na giełdzie, że pogłoski te są fałszywe; przeciwnie zaś dziś otrzymano wiadomość z Belgradu o usposobieniu spokojniejszem. Lecz ponieważ nastrój na giełdzie nadal był ospały, przeto komisarz przed zamknięciem giełdy powtórzył swe oświadczenie w stanowczej formie, ale bezskutecznie.

„Neue Freie Presse" podaje, że Aerenthal, przyjmując przedstawiciela banków, oznajmił, że sytuacya polityczna nie pogorszyła się od chwili aneksyi Bośnii i że Austrya niema zamiarów agresywnych.

To samo pismo oświadcza, że Austrya dołoży starań, aby nie wyjść z pozycyi obronnej. Ogólny nastrój — podniecony.

Berlin.—Z powodu katastrofy w Hamme pomiędzy prezydentem Fallière i cesarzem Wilhelmem nastąpiła wymiana depesz, zredagowanych w ciepłych wyrazach.

Kopenhaga.—Uwięziono zabójców obywatela ziemskiego Bacha—niejakiego Bułotiego, poddanego rosyjskiego, oraz dwóch jego towarzyszy. W czasie aresztowania Bułoti schował się pod łóżko; wystrzałami z rewolweru ranił policyanta. Znaczny oddział policyi otoczył całą dzielnicę miasta, zamieszkałą przez rosyan.

Sofia.—Po zamknięciu dyskusyi nad mową tronową, prezes rady ministrów wygłosił mowę, w ktorej zaznaczył, że interesy słowian są także interesami bułgarów. Przedewszystkiem jednak bułgarzy są bułgarami. O tem pamiętać należy przy rozpatrywaniu polityki rządu bułgarskiego, który energicznie protestuje przeciw zarzutowi, jakoby był orężem w ręku wrogów słowian. Żadna konwencya nie wiąże Bułgaryi z Austryą. Aneksya Bośnii i Hercegowiny dokonana została przed ogłoszeniem niepodległości Bułgaryi. Los obu zaanektowanych prowincyi rozstrzygał się nie w Tyrnowie, lecz w Berlinie. Na trzy dni przed ogłoszeniem niezależności Bułgaryi bułgarski agent dyplomatyczny doniósł, że w Petersburgu wiedzą o zamierzonej aneksyi. Niepodległość Bułgaryi ogłoszona została nie tytułem kompensaty, ale z woli narodu bułgarskiego.

Po prezesie przemawiał Malimow. Zdaniem mówcy, Bułgaryę z Rosyą łączą więzy krwi i sympatyi. Bułgarya zwraca się do Rosyi jako młodszy brat do starszego z prośbą o pomoc. Rzecz oczywista, że Bułgarya uprawiać będzie tylko politykę słowiańską.

Następnie Paprykow, wykazując brak związku pomiędzy aneksyą a ogłoszeniem niezależności Bułgaryi, wyraził nadzieję, że wkrótce nastanie czas, gdy ta wspólnie z Turcyą pracować będą dla pomyślności swych narodów.

Berlin. — Odbyło się posiedzenie komisyi do spraw zagraniczaych przy Radzie Rzeszy, pod przewodnictwem przedstawiciela Bawaryi. Narada trwała przeszło cztery godziny. Omawiano między innemi sprawę wywiadu i wypadki ostatnie.

Paryż.—Izba deputowanych przyjęła budżet ministerstwa spraw wewnętrznych, odrzuciwszy większością 360 głosów przeciw 180 poprawkę, domagającą się zniesienia kredytów na wydatki sekretne. Przeciwko przyjęciu poprawki oponował Clemenceau, który postawił kwestyę zaufania.

Hamm.—Przybył tu minister handlu. Magistrat berliński wyasygnował 10,000 marek na rzecz ofiar katastrofy.

Potsdam.—Książę Fryderyk wyjechał z polecenia cesarza do Hamme dla zapoznania się na miejscu z rozmiarami katastrofy i złożenia o niej sprawozdania cesarzowi.

Paryż.—Fallières wysłał do cesarza niemieckiego telegram, w którym wyraża współczucie z powodu katastrofy w Hamme.

Belgrad.—„Presse Bureau" zaprzecza pogłoskom o przesileniu ministeryalnem, które rzekomo miało nastąpić z powodu mowy wygłoszonej przez serbskiego następcę tronu po powrocie jego z Rosyi. Również bezpodstawnemi są wiadomości o bandach, formowanych jakoby w Serbii dla wzniecenia powstania w Bośnii.

Nowy gabinet ministeryalny.

Wiedeń. — Cesarz zatwierdził nowy gabinet utworzony przez Bienertha. Tekę ministra spraw wewnętrznych obejmie Herdtl, ministrem obrony krajowej—Georgi. Inne teki ministeryalne otrzymali starsi dyrektorzy departamentów. Ministrem dla Galicyi został Abrahamowicz, dla Czech wice-prezydent parlamentu Zaczek, dla niemców, Schreiner, należący do partyi agrarnej.

Sprawa o zabójstwo Ostrowskich.

Drugi dzień rozpraw.

Sobotnie posiedzenie sądu rozpoczęte o godzinie 11 m. 40 zrana, wypełnia całkowicie badanie świadków. Pierwszy zeznaje b. student Andrejew. Pod wieczór w dniu zabójstwa czekał on na znajomą, która mieszkała w domu, gdzie Ostrowscy. Chodząc po ulicy tam i napowrót, świadek zauważył w pobliżu na trotuarze jakiegoś człowieka, który ukradkiem spoglądał na niego od czasu do czasu, gdy zaś świadek podchodził bliżej — odwracał głowę, jak gdyby nie chciał być poznanym. Przy bramie domu Ostrowskich stało czterech ludzi. Następnie jeden z nich zaczął spacerować po ul. Mar.-Błagowieszczenskiej; świadek miał wrażenie, że nieznajomy go śledzi. Na śledztwie świadek poznał w Rieszetille człowieka, który chodził po ul. Karawajowskiej, w Szejniczu zaś jednego z czterech, którzy stali przy bramie. Szejnicz twierdził, że świadek się pomylił, gdyż istnieje tu jego sobowtór. Następnie pod wpływem zeznań Chalepienki, który opowiedział z najdrobniejszymi szczegółami, co świadek robił, chodząc po ulicy, jak co chwila wyjmował zegarek, i co mówił ze swoją znajomą, — Andrejewski zaczął wahać się. Ostatecznie według niego człowiekiem tym był Chalepienko, chociaż z twarzy Szejnicz jest do tamtego bardziej podobny. W tem miejscu podsądny Rieszetiłło oznajmia, że świadek mówił prawdę. Następnie daje swoje objaśnienie oskarżony Chalepienko. Według niego szli oni do Ostrowskich w zamiarze dokonania zwyczajnej kradzieży. Około domu spotkali studenta, którego zaczęli śledzić, bojąc się, że mieszka w tym samym domu, może wrócić i zastać ich przy robocie. Oskarżony stał cały czas na straży. Wychodząc, reszta towarzyszów zabrali go z sobą do mieszkania Małachowej, po drodze Bajda ciągle jęczał: „ach cośmy narobili", a Rieszetiłło i Janowski śmieli się do rozpuku. U Małachowej dano mu (Chalepience) 25 rb. i spalono jakieś papiery i świadectwo z fotografią.

Prezydujący. Czyż na zwykłą kradzież udaje się kiedy złodziej tak wczesnym wieczorem, kiedy nikt jeszcze nie śpi?

Chalepienko. Byłem przekonany, że szliśmy zabrać jakie futro i tyle.

Prezydujący. Przecież futra wieszają w przedpokojach od frontu, a wasi towarzysze poszli tylnemi schodami? Chalepienko wciąż twierdzi, że myślał tylko o kradzieży i o zabójstwie nic nie wiedział. Bajda opowiedział według niego swojej towarzyszce Popowej o wszystkiem. Popowa karciła zbójów, grożąc „ja wam wszystkim pokażę chatę Rudoja" (podczas objaśnień Chalepienki Bajda i Rieszetiłło wciąż uśmiechają się złośliwie).

Świadkowie: Dydykało, Iwanienko i Abramczuk podsłuchiwali rozmowę Szejnicza z Janowskim w celi więziennej, lecz Janowski, domyślając się widocznie, że go podsłuchują, nic o zabójstwie nie mówił.

Oskarżona Małachowa opowiada szczegóły swej znajomości z Janowskim i Koreniewą. Pewnego razu u tej ostatniej widziała ona „pana Bajdę" w uniformie inżyniera. 23 stycznia przyszli do niej Bajda, Rieszetiłło, Janowski i inni, zamknęli się w oddzielnym pokoju i coś tam robili. Po ich wyjściu oskarżona znalazła w pokoju fotografię, którą spaliła za radą Koreniewej.

Oskarżona Koreniewa wyjaśnia swój stosunek z Chalepienką. Parę razy chciała go porzucić. 23 stycznia przyszedł on bardzo blady i dał jej 25 rb., mówiąc, że to „pan" (Bajda) oddał mu dług. Następnie zeznaje komisarz starokijowskiego cyrkułu, Białockij. Podsłuchał on rozmowę Szejnicza z Janowskim w więzieniu; osiągnął z niej wrażenie, że Szejnicz lepiej od Janowskiego zna szczegóły sprawy. Następnie słyszał rozmowę Szejnicza z Chalepienką i przyznanie się tego ostatniego. O udziale kobiet w sprawie pierwszy zeznał Szejnicz, poczem kazał on przyznać się do winy Koreniewej, a ta znów wpłynęła na Małachowę.

Pom. nacz. wydziału śledczego, Krasowskij, do swych wyjaśnień, przytoczonych w akcie oskarżenia, dodaje, że Bajda sprzedał futro i inne rzeczy zabrane z mieszkania Ostrowskich w Winnicy. Rieszetiłło i Janowski po zabójstwie pojechali do Moskwy. Janowski chciał sprowadzić tam również Małachowę, na co Rieszetiłło nie chciał się zgodzić, chociaż sam żył z jakąś żydóweczką. Chalepienko mógł nie wiedzieć o zamierzonem zabójstwie. Szejnicz nie przyjmował udziału w zabójstwie, lecz znał wszystkie jego szczegóły z ust świadka, który go wtajemniczył w całą sprawę i użył jego pomocy do zdemaskowania rzeczywistych winowajców. Szejnicz rzeczywiście bardzo się przysłużył do wykrycia sprawców i dlatego ci obecnie chcą go zgubić. Małachowa również mogła nic nie wiedzieć: poprostu zadurzyła się w Janowskim i przez stosunki z nim zamięszała się do sprawy.

Świadek Andrejew: Gdy poznałem Szejnicza, Krasowskij powiedział: „tak, to osobnik zdecydowany na wszystko, był już i w aresztanckich rotach". Nie wiem, dlaczego Krasowskij teraz mówi inaczej.

Świadek Białockij: Agenci policyi śledczej postępowali w tej sprawie nieco dwuznacznie: jeden z nich starał się o względy (uchażywał) siostry Janowskiego, inny mieszkał w domu, gdzie zamordowano Ostrowskich. Wszystkie „zajawlenija" Szejnicza redagował Krasowskij.

Obrońca, kap. Żłoba-Pogorielskij prosi wciągnąć to zeznanie do protokułu. Przewodniczący odmawia na zasadzie, iż nie odnosi się ono do sprawy. Obrońca Gołomb popiera prośbę kolegi, w części popiera ją i pom. prokuratora, poczem sąd uwzględnia żądanie stron.

Oskarżony Szejnicz w nieobecności Białockiego i Krasowskiego opowiada o tem, jak dopomagał policyi w prowadzeniu śledztwa i jakim sposobem poznał się z podsądnymi; już od trzech lat żyje z uczciwej pracy i zapomniał o dawnem występnem życiu. Komisarz Białockij prześladował go i chciał, żeby podsądni go oczernili.

Przy ponownem badaniu świadek Krasowskij twierdzi, że stosunki jego z Szejniczem były najzupełniej legalne, wiedzieli o nich i sędzia śledczy i policmajster. Takie sposoby są dla detektywa konieczne, by wejść w stosunki z przestępcami.

Prokurator. Dlaczego przedtem nic pan o tem sądowi nie mówił?

Krasowskij. Gdyż uważałem to za niestosowne. Teraz zmuszony byłem powiedzieć, gdy podejrzewano mnie o ukrywanie przestępcy. Ja nie ukrywam zbrodniarzy, lecz oddaję ich w ręce sprawiedliwości (wskazuje w stronę oskarżonych).

Świadek Fenienko (sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi). W zeznaniach Szejnicza nie znać było ani obmyślanego wcześnie planu, ani też, aby był nauczony. Po aresztowaniu trzymałem go osobno i on z nikim oprócz mnie i Krasowskiego żadnych stosunków nie utrzymywał. W więzieniu trzymani byli tylko Bajda, Janowski i Rieszetiłło resztę oskarżonych osadzono w cyrkułach, gdyż trzej pierwsi grozili, że rozprawią się z tamtymi.

Oskarżony Rieszetiłło. (z uśmiechem). Nie ukrywam wcale, że chciałem zabić Koreniewę, ale nie za to, że nas wydała, lecz za to, iż wogóle dużo narobiła złego, obracając się między przestępcami.—Dalej na pytania stron opowiada niektóre szczegóły zbrodni. Gdy było już zrobione... to... (nie chce powiedzieć zabójstwo), wtedy każdy robił, co mu się podobało, nie śpiesząc się; czasu było dosyć, gdyż wszystko było zrobione „czysto", że nawet „pisku nie było".

Agent policyi śledczej Padałka w zeznaniu swem mówi, iż dom Koreniewej nie był miejscem zebrań przestępców.

Oskarżony Janowski. Padałka jest kumem Korieniewej i nie będzie świadczył przeciw niej. Następnie wymienia nazwiska osób aresztowanych w mieszkaniu Koreniewej; wtedy Padałka przypomina sobie ten fakt. Małachowa oznajmia, iż agent często bywał u niej, gdyż gustował bardzo w siostrze Janowskiego.

Oskarżony Bajda. „Wolni artyści" (przestępcy) zbierali się nie u Małachowej, lecz u Koreniewej.

Po małoznaczącem zeznaniu świadka Łukjanowa zostają wezwani świadkowie ze strony Małachowej. Obrońca ostatniej adw. przys. Szyszko oznajmia, iż zrzeka się ich, poczem przewodniczący odracza posiedzenie do dnia następnego.

Trzeci dzień rozpraw.

Posiedzenie niedzielne rozpoczęło się o godz. 11½. Po odczytaniu zeznania świadka Rudenkowej i wysłuchaniu opinii ekspertyzy sądowo-lekarskiej co do charakteru ran, sposobu ich zadawania i zręczności oprawców, — następują rozprawy stron. Pom. prokuratora wojennego zaznacza, iż wobec przyznania się Rieszetiłły, Janowskiego i Bajdy rola przedstawicieli oskarżenia stała się niejako zbyteczna. Następnie poddając szczegółowej analizie wszystkie dane procesu, dochodzi do wniosku, iż obie kobiety były współwinne, przyczem Popowa i również Chalepienko doskonale wiedział, na jaką go zapraszają „robotę", i tłomaczenie jego o zamiarze ukradzenia futra było bardzo naiwnem. Chociaż według opinii naczelnika wydziału śledczego Rudoja, jeden z podsądnych musiał stać na straży, lecz w tej kwestyi większe chyba ma znaczenie zdanie praktyka Rieszetiłły, przestępcy z zawodu, niż świadka, który jest tylko teoretykiem. Szejnicz twierdził, że oskarżeni, przyznając się do winy, gwałtem ciągną resztę na szubienicę. W tem "twierdzeniu" jest tyleż prawdy, ile w całem zachowaniu się i roli oskarżonego od początku procesu. Pomaga on niby sprawiedliwości, lecz w gruncie rzeczy wciąż stara się oczyścić na koszt towarzyszów, by cośkolwiek wygrać przy ogólnym rozrachunku, zresztą, kończy oskarżyciel, zbyteczne są tu długie mowy. Dostatecznem jest przypomnieć sobie scenę, gdy student Brinkow błaga o darowanie mu życia przez wzgląd na żonę i dziecko — a Rieszetiłło zatapia mu nóż w serce — by pojąć całą okropność i zwierzęcość dokonanego przestępstwa.

Obrońca kap. Żłoba-Pogorielskij dowodzi, iż Rieszetiłło, Janowski i Bajda ciągną za sobą resztę oskarżonych przez zemstę. Chalepienko nie wiedział o rzeczywistym celu ekspedycyi, przyznawał on tylko zwyczajną kradzież. Koreniewa o niczem nie wiedziała. Winną jest tylko, iż dowiedziawszy się o zbrodni, nie doniosła władzy, bojąc się o życie. „Ideałem Rieszetiłły było 12 zabójstw. Teraz on chce trzynastego — śmierci Chalepienki oraz katorgi dla Koreniewej". Prokurator zapytuje mówcę, dlaczego w swej obronie nie powiedział on nic na korzyść oskarżonych Rieszetiłły, Bajdy i Janowskiego. Obrońca odpowiada, iż wymienieni podsądni zrzekli się jego obrony, co oskarżeni potwierdzają.

Obrońca Szejnicza p. adw. przys. Gołomb analizuje zeznania Krasowskiego i Białockiego. Prosi sąd o przypomnienie sobie o 600 rublach nagrody za wyśledzenie zabójców, co mogło pobudzić Białockiego do wyśmiania się na Szejniczu. Szejnicz, według zdania mówcy, wcale nie należał do sprawy i, gdyby śledztwo nie było prowadzone tak pospiesznie, on możeby teraz stawał przed sądem nie w roli podsądnego, lecz jako świadek.

Obrońca Małachowej adw. przys. Szyszko dowodzi, iż klientka jego miała styczność tylko z Popową, [illegible]. Winną jest tylko niedoniesienia. „Niech padające ciała winnych nie zmiażdżą jej przyszłości". Następuje ostatnie słowo oskarżonych.

Rieszetiłło. Nie mam nic do powiedzenia na swe uniewinnienie, gdyż bezwarunkowo jestem winny.

Janowski. Ja do Szejnicza nie mam żadnej protensyi, lecz należał on do zabójstwa. Dlaczego zabiłem Ostrowską— sam nie wiem.

Bajda. Nie mam nic do powiedzenia, lecz proszę o danie mi słowa po wyroku; to, co powiem, nie ma związku ze sprawą.

Chalepienko. Jeżeli uznacie mnie winnym, osądźcie, jako i ich i każcie wykonać wyrok. Tylko nie sadzajcie mnie razem z nimi. Oni jak tygrysy czekają tylko, żeby się ze mną rozprawić.

Szejnicz. Jestem niewinną ofiarą zmowy.

Koreniewa (z płaczem). Oni nas oczernili za to, żeśmy z Chalepienką ich wydali. Proszę o łaskę przez wzgląd na moje dziecko.

Małachowa. Dowiedziałam się o zabójstwie później, nie doniosłam, bojąc się zemsty. Jestem niewinną ofiarą. Jeżeli mnie sądzicie, nie sadzajcie razem z tamtymi.

O godz. 3 min. 45 sąd udaje się na naradę.

Wyrok.

Po sześciogodzinnej naradzie o godz. 9 min 30 został ogłoszony wyrok. Rieszetiłło-Wiszniak, Bajda, Janowski i Chalepienko uznani zostali za winnych zabójstwa w celu grabieży i skazani na pozbawienie wszystkich praw stanu i śmierć przez powieszenie. Szejnicz, za pomoc w zabójstwie—na bezterminowe ciężkie roboty. Małachowa i Koreniewa za ukrywanie przestępców skazane zostały na ciężkie roboty, pierwsza na lat 15, druga na 20.

Skazanych w części wywieziono, w części wyprowadzono z sądu przy głośnych okrzykach zebranego tłumu: „śmierć im! Oddajcie zabójców ludowi!"

Amerykańskie zakłady wyborcze.

Z Nowego Yorku donoszą: Wesołe sceny rozgrywały się po wyborach na ulicach Nowego Yorku. Mianowicie osoby, które przegrały swe najdziwaczniejsze zakłady, poczynione z okazyi wyboru prezydenta, realizowały w tym dniu przegrane. [illegible]

Honorarya babylońskich lekarzy.

Ciekawe wiadomości o honoraryach i prawnej odpowiedzialności lekarzy babylońskich przed czterema tysiącami lat, podaje w książce swej „Starożytności babylońskie" d-r Robert Holsten. «Znamy, pisze tam, niotylko chirurgiczne instrumenty starożytności, ale nawet honorarya, jakie lekarz pobierał za leczenie». Badaniom, które przedsięwzięli w Suzie francuzi w latach 1897 — 1899, zawdzięczamy jak wiadomo odnalezienie kodeksu króla Hammurabiego, który około r. 2250 przed Chrystusem panował w Babilonie. W kodeksie tym znajdują się prawa i postanowienia królewskie, między niemi zaś zarządzenia następującej treści: «Jeśli lekarz dokona na chorym pomyślnej operacyi z pomocą noża operacyjnego lub zdejmie bielmo z oka, otrzyma za to 10 sztabek srebra. Jeśli chorym tym był wyzwoleniec, otrzyma lekarz 5 sztabek srebra, jeśli niewolnik, to właściciel jego dać ma lekarzowi 2 sztabki srebra. Jeśli lekarz złamaną kość nastawi—otrzymać ma 5 sztabek srebra od wolnego, 3 od wyzwoleńca, 2 od właściciela niewolnika». Jakiej wartości dzisiejszej odpowiadaćby mogła owa «sztabka srebra», d-r Holsten określić nie umie.

Co się tyczy odpowiedzialności prawnej lekarza znajdujemy w kodeksie Hammurabiego następujące postanowienia: «Jeśli lekarz choremu zada ciężką ranę nożem operacyjnym i chory ten umrze, albo też jeśli lekarz przy operacyi chorego oka pozbawi — mają być lekarzowi temu odcięte obie ręce». A dalej: «jeśli lekarz wkutek źle przeprowadzonej operacyi niewolnikowi śmierć zada, winien za tego niewolnika kupić właścicielowi innego». Ciekawem jest też zestawienie lekarza z weterynarzem. «Za operacyę pomyślnie dokonaną na zwierzęciu, ośle, albo wole, należy się lekarzowi ⅙ sztabki srebra». Tak więc operacya dotycząca człowieka honorowaną była 60 razy więcej. Odpowiedzialność ciąży również i na weterynarzach. «Za uśmiercenie przez niezręczną operacyę wołu lub osła, lekarz zwrócić ma ¼ wartości właścicielowi».

Posiedzenie Rady kijowskiego Towarzystwa rolniczego.

Dn. 29 października odbyło się zebranie rady kijowskiego Tow. rolniczego. Przewodniczył obradom prezes Tow. gubernialny marszałek szlachty ks. Repnin, byli obecni pp. wiceprezes Włodzimierz hr. Grocholski, Dyonizy Chojecki, Władysław Doliński, Bolesław Perro, Kazimierz Bojarski, prof. M. Kluczarew oraz sekretarz Tow. p. Cezary Popławski. P. Perro złożył sprawozdanie z posiedzeń kijowskiego komitetu rejonowego, przyczem wskazał na antagonizm, który się zaznaczył w czasie debatów na posiedzeniach między przedstawicielami giełdy z jednej strony, a ogółem rolników i przedstawicielami sfer kolejowych z drugiej. Wskutek zarzutu, zrobionego przez jednego z przedstawicieli giełdy p. Bolesławowi Perro, a polegającego na tem, że przedstawiciele sfer rolniczych, którzy biorą udział w pracach komitetu rejonowego, są bardzo mało kompetentni w sprawach, dotyczących rolnictwa, referent prosił radę o upoważnienie go na przyszłość do zaznaczenia, że opinie, wygłaszane w komitecie przez przedstawicieli rady, w zupełności odpowiadają jej zapatrywaniom i są wyrazem rzeczywistych potrzeb rolnictwa. Rada przychyliła się do prośby p. Perro. Następnie rozpatrywano bardzo ważną sprawę, z którą zwrócił się do Tow. rolniczego główny zarząd hodowli stadnin państwowych, prosząc je o wskazanie mu najwłaściwszego typu ogierów dla wyprodukowania najodpowiedniejszych koni roboczych i remontowych. Pragnąc dać na pytanie powyższe najdokładniejszą odpowiedź, uchwalono rozesłać w tej sprawie kwestyonaryusz do najwybitniejszych w kraju hodowców.

Trzecią sprawą, poddaną pod dyskusyę, był projekt północnego Tow. rolniczego w Petersburgu, z którym zwróciło się ono do Towarzystw rolniczych w Warszawie, Moskwie i Kijowie, proponując urządzać jednocześnie identyczne wystawy-jarmarki nasion w wymienionych punktach. Rada uchwaliła projekt ten oddać do bliższego rozpatrzenia specyalnej komisyi, pod przewodnictwem członka zarządu, p. K. Bojarskiego.

Sekretarz Tow. p. C. Popławski złożył sprawozdanie z prac przygotowawczych do wystawy, mającej się odbyć w lutym 1909 r. Okazało się, że dotychczas zgłosiło się już 16 poważnych firm nasiennych, co wróży świetne powodzenie wystawie. Obecnie komitet wystawowy zajęty jest reklamowaniem wystawy w pismach technicznych. Ze sprawozdania wyłonił się szereg kwestyi natury specyalnej, rozstrzygnięcie których odłożono do najbliższego posiedzenia komitetu dn. 9 listopada. Resztę posiedzenia poświęcono rozstrzygnięciu drobnych spraw gospodarczych Towarzystwa.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Z Podolskiego T-wa rolniczego.** W biurze Podol. T-wa rolniczego odbędzie się w listopadzie kilka zebrań, a mianowicie: 1) W dn. 15 listopada ogólne zebranie sekcyi ulepszenia drobnych gospodarstw. Porządek dzienny obejmuje: sprawozdanie z działalności sekcyi, kasowe sprawozdanie, wypracowanie planu przyszłej działalności zatwierdzenie budżetu na r. 1909, określenie pensyi instruktorowi i wypracowanie instrukcyi dla niego; sprawy bieżące. 2) W dn. 16 listopada ogólne zebranie sekcyi konnej, 3) W dn. 17 listopada posiedzenie miesięczne rady T-wa rolniczego.

— **Zuchwały napad.** Banda rabusiów, pod przewodnictwem bandyty Sawickiego, napadła niedawno na kantor majątku cukrowni Koriukówki w futorze Spaskim, pow. nowogród-siewierskiego. Spotkawszy po drodze dwie córki dyrektora cukrowni, rabusie zaaresztowali je, zagrozili rewolwerami i kazali im iść z sobą do futoru. Tu pozostawili panienki pod strażą dwóch ludzi na ganku, sami zaś w liczbie 8 osób weszli do kantoru i po kilku wystrzałach zaczęli rewidować obecnych urzędników. Strażnik, znajdujący się obok, chciał strzelać, ale został raniony. Dyrektor Dobrowolski, który był w swojem mieszkaniu, zaczął strzelać w stronę biura, na skutek czego wypadło z kantoru kilku rabusiów, którzy odpowiedzieli również strzałami. W końcu zabrawszy 1378 rb. 82 kop., karabin, rewolwer strażnika, oraz, zadawszy temu ostatniemu jeszcze kilka ran, bandyci uciekli do lasu. W pobliskich koszarach znajdowali się strażnicy fabryczni, ale przybyli do kantoru już po dokonanym napadzie. („Cz. J.").

— **Rabunek.** W powiecie czerkaskim ograbiono przed paru dniami folwark hr. Bobryńskiego. O g. 7 wieczorem około 10 rabusiów zamaskowanych i uzbrojonych poprzecinało druty telefoniczne, zaaresztowało wszystkich obecnych i zażądało od zarządzającego pieniędzy. Rabusie zabrali 500 rb., należących do właściciela majątku, pieniędzy ekonoma nie chcieli brać. Zabrawszy pieniądze napastnicy kazali wszystkim do rana zachowywać spokój i uciekli. (Kij. W.).

— **Z Kamieńca Pod.** donoszą, że tamtejsi żydzi wysłali do serbskich żydów wyrazy współczucia i uznania dla ich protestu przeciwko zaanektowaniu przez Austryę Bośnii i Hercegowiny. („O. N.").

— **Nominacya.** Zarządzający akcyzą gub. wołyńskiej, rz. r. st. N. Budźko, mianowany został członkiem rady do spraw monopolowych w Petersburgu. („Wiest. Wol.").

Kronika ekonomiczna.

Przegląd rynków zbożowych.

W ciągu ostatniego tygodnia na międzynarodowym rynku zbożowym dawała się odczuwać tendencya zwyżkowa. Na początku tygodnia otrzymano wiadomości o niepomyślnym stanie zasiewów w Argentynie, uszkodzonych przez wczesne mrozy. Wywołało to obawy, że nie będzie dostatecznego dowozu zboża z Ameryki. Pod koniec tygodnia jednakże okazało się, że wiadomości o złym stanie zasiewów były przesadzone.

Na rynkach północno-amerykańskich usposobienie z pszenicą mocne wskutek mniejszego zapotrzebowania i zmniejszenia dowozu z Argentyny, panuje tendencya zwyżkowa. Pod koniec tygodnia jednakże ceny nieco spadły. Na południowo-amerykańskich rynkach z pszenicą usposobienie mocne i stałe, ceny podniosły się znacznie; z kukurydzą spokojne. Na rynkach zachodnio-europejskich usposobienie się wzmacnia pod wpływem suchej mroźnej pogody. Na rynkach angielskich usposobienie z pszenicą małoczynne, podobnież z kukurydzą. Usposobienie z owsem i jęczmieniem mocne, ceny podniosły się. Na rynkach niemieckich dzięki wzmożonemu eksportowi usposobienie z pszenicą mocne, jakkolwiem niema nadzwyczajnego ożywienia. Ceny na pszenicę i owies podnoszą się, z jęczmieniem usposobienie słabsze. Z grochem usposobienie mocne. W portach francuskich usposobienie mocne, ceny bez zmian. W portach włoskich usposobienie chwiejne, daje się zauważyć tendencya zwyżkowa w cenach na pszenicę, owies i jęczmień. Z kukurydzą usposobienie słabe i małoczynne.

Na wewnętrznych rynkach rosyjskich trwa nadal usposobienie małoczynne i wobec małego popytu, daje się zauważyć tendencya zniżkowa. W większości rejonów dowóz zmniejszył się znacznie wskutek złych dróg i przerwania żeglugi.

Na rynkach kraju Poł.-Zach. trwa nadal usposobienie ciche i małoczynne. Jedynie żyto wyborowe znajduje nabywców, ceny: żyto tambowskie i kirsanowskie 1 rb. 8 kop.—1 rb. 9 kop.; kazańskie i samarskie 1 rb. 6 kop.—1 rb. 7 kop., bugurasłańskie i borysoglebskie 1 rb. 7 kop. — 1 rb. 8 kop. Z pszenicą usposobienie słabe, niema tranzakcyi. Z owsem usposobienie spokojne, obroty nieznaczne. Z grochem usposobienie mocne, z koniczyną stałe, z makiem spokojne. Ceny: pszenica ozima w rejonie «Krzyżopol—Koziatyn» 1 rb. 25 kop., w Besarabii do 1 rb. 25 kop., pszenica jara w gub. ekaterynosławskiej od 1 rb. 12 kop.—1 rb. 20 kop.; w Kijowie pszenica ozima do 1 rb. 35 kop., jara do 1 rb. 25 kop.; żyto w Kijowie i w gub. kijowskiej: dowożone północne od 1 rb. 6 kop.—1 rb. 10 kop., besarabskie do 1 rb. 5 kop.. w Besarabii miejscowe 90—95 kop. Owies w Kijowie do 72 kop. na linii kijowsko-woroneskiej (Kijów—Kursk) do 68 kop. Proso na linii fastowskiej i w rejonie humańskim do 70 kop. Koniczyna do 8 rb. 60 kop. Mak do 2 rb. Gorczyca 1 rb. 15 kop.—1 rb. 30 kop.

Na kijowskim rynku zbożowym usposobienie z pszenicą słabe, z żytem i owsem małoczynne, panuje tendencya zniżkowa. Pszenica od 1 rb. 27 kop.—1 rb. 30 kop.; żyto 1 rb. 6 kop.—1 rb. 10 kop.; owies folwarczny 72 kop.—89 kop.

Arthur Conan Doyle. 4)

Wspomnienia o M. Sherlock Holmes'ie

(tłóm. Z. W.).

—:?:—

Około szóstej stanęliśmy z inspektorem Baynes w ładnej wiosce Escher i wygodne zajęliśmy pokoje w gospodzie pod „Bykiem". Stamtąd zaraz ruszyliśmy do Wisteria Lodge ponurą wiejską drogą, której nie dodawał wesołości smagający nas po twarzy zimny deszcz z wiatrem.

II.

Tygrys z San Pedro.

Po paro-milowej drodze weszliśmy przez drewnianą bramę w ponurą kasztanową aleję, prowadzącą do ciemnego niskiego domu, czarną sylwetką odcinającego się na tle ołowianego nieba. W jednem z okien na lewo od drzwi wchodowych widać było słabe światełko.

— Musi tam być konstabl, — rzekł Baynes,—zastukam do okna.

Jak powiedział, tak uczynił, a przez szybę widzieliśmy, jak siedzący w pokoju człowiek z okrzykiem przestrachu zerwał się z krzesła. W chwilę potem ukazał się na progu blady, ciężko oddychający policyant, ze świecą w drżącym ręku.

— Cóż ci stało, Walters?—ostro zapytał Baynes.

Konstabl otarł sobie czoło i wydał westchnienie ulgi.

— Cieszę się, że przyszedłeś pan, panie Baynes. Wieczór mi się dłużył i obawiam się, że nerwy moje nie są w porządku.

— Nerwy? Nie sądziłem, abyś w ogóle nerwy posiadał, Walters.

— To ten ponury dom i to straszydło w kuchni widocznie mnie tak rozstroiło, a jak pan zastukałeś, myślałem, że to on znowu przyszedł.

— Kto on?

— Chyba dyabeł, panie. Zaglądał przez okno.

— Kiedy?

— Ze dwie godziny temu. Siedziałem na krześle i czytałem, aż coś mnie tknęło, by w okno spojrzeć, i ujrzałem zaglądającą przez szybę straszliwą jakąś twarz. Wielki Boże! Cóż to za twarz była! We śnie widzieć ją będę.

— Wstydź się, Walters! Policyantowi tak mówić nie wypada.

— Wiem o tem, panie, ale trudna rada. Wstrząsnęło to mną okropnie. Twarz to nie była ani czarna, ani biała, tylko nieokreślonego jakiegoś koloru, jakby gliny z domieszką trochy mleka. A przytem rozmiary jej były niezwykłe, dwa razy większa była od pańskiej. A oczy! wyłupiaste jak cebule; a zęby białe i wyszczerzone jak u zgłodniałego wilka! Powiadam panu, że nie byłem w stanie palcem poruszyć, ani odetchnąć, dopóki nie znikła. Potem wybiegłem do ogrodu, ale dzięki Bogu, nikogo tam nie było.

— Gdybym nie wiedział, że jesteś porządnym człowiekiem, Walters, to dałbym ci złą notę. Policyant nie powinien nigdy dziękować Bogu za to, iż nie udało mu się kogoś przyłapać, nawet gdyby to był dyabeł w swojej własnej osobie. Ale czy wiesz napewno, że ci się nie przywidziało?

— O tem łatwo przekonać się można, — wtrącił Holmes, zapalając kieszonkową latarkę. — Tak, — dodał, zbadawszy trawę dokoła, — są tu ślady butów ogromnych, № 12 conajmniej. Jeśli człowiek ten proporcyonalnie do nóg swoich był zbudowanym, to musiał to być olbrzym w istocie.

— A co się z nim stało?

— Zdaje się, że uciekł przez ogród na drogę.

— No, ktokolwiek to był, to obecnie go tu niema, a my tymczasem co innego mamy do załatwienia. Panie Holmes, może pozwolisz, bym oprowadził pana po domu.

W sypialniach i salonach nie znaleźliśmy nic uwagi godnego. Dom widocznie wynajętym został z całem urządzeniem aż do najdrobniejszych szczegółów, a po ostatnich lokatorach zostało tylko trochę ubrania z firmą Marx & Co., kilka fajek, parę hiszpańskich powieści, stary rewolwer i gitara.

— Nic tu niema ciekawego, — rzekł Baynes.—Proszę panów teraz do kuchni.

Kuchnia znajdowała się w tylnej części domu, obszerna była i o wysokiem sklepieniu. W jednym kącie leżała kupa słomy, służąca zapewne za posłanie kucharzowi, a na stole stały półmiski z resztkami jedzenia i brudne talerze, pozostałe z wczorajszego obiadu.

— Patrz no pan na to, — rzekł Baynes, oświecając dziwaczny przedmiot, umieszczony na kredensie. Na pierwszy rzut oka trudno było się domyśleć, co to właściwie było, małpa, czy mumia murzyńskiego dziecka: było to coś zeschniętego, zczerniałego i pomarszczonego. Straszydło to przepasane było sznurkiem nanizanych białych muszli.

— Bardzo interesująca rzecz,—rzekł Holmes, przyglądając się tej dziwacznej relikwii. Czy jest co więcej jeszcze?

W milczeniu zaprowadził nas Baynes do zlewu. Leżały w nim szczątki rozszarpanego na kawałki białego ptaka. Holmes wskazał na grzebień oderwanej głowy.

— Biały kogut. Niezmiernie zajmująca sprawa doprawdy!

Teraz Baynes wyciągnął z pod stołu wiadro blaszane, zawierające krew, i podał nam tacę pełną połamanych i na wpół spalonych kości.

— Coś zostało zabite i coś zostało spalone. Wszystko to wyciągnęliśmy z ogniska, a sprowadzony dziś rano przezemnie doktór utrzymuje, że nie są to ludzkie kości.

Holmes uśmiechnął się, zacierając ręce.

— Muszę panu powinszować gorliwości, z jaką zająłeś się tą niezwykłą sprawą, panie inspektorze; zdolności pańskie powinny pana daleko zaprowadzić, przewyższają bowiem obecnie stanowisko pańskie. Oczy inspektora zabłysły radością.

— Masz pan racyę, panie Holmes. Marnujemy się na prowincyi, ale sprawa ta jest szansą niespodziewaną, z której mam zamiar skorzystać. Co pan sądzisz o tych kościach?

— Przypuszczam, że było to koźlę albo jagnię.

— A biały kogut?

— Bardzo zajmujący, panie Baynes, bardzo. Jedyna to prawie w swoim rodzaju sprawa.

— Tak panie; dziwni ludzie mieszkali w tym domu i dziwne mieli obyczaje. Jeden z nich nie żyje. Czy go towarzysze zabili? Jeśli tak, to nie ujdą nam, bo wszystkie porty ostrzeżone są. Ale mnie inaczej się ta rzecz przedstawia.

— Masz więc pan teoryę?

— Mam i sam ją opracuję, panie Holmes. Pańskie nazwisko znanem już jest, ale moje czeka jeszcze na sławę; to też radbym zagadkę tę rozwiązać bez niczyjej pomocy.

Holmes dobrodusznie się zaśmiał.

— Bardzo dobrze, inspektorze. Idź pan swoją drogą, a ja pójdę moją. W każdej chwili jednak gotów jestem na usługi pańskie, jeśli zechcesz się pan do mnie zwrócić. Tymczasem zaś widziałem już, co było do widzenia w tym domu, nie będę więc panu dłużej czasu zabierał. Dowidzenia i szczęść Boże.

Z rozmaitych drobnych rzeczy, dla mnie jednego dostrzegalnych, widziałem, iż Holmes jest na tropie. Chociaż obojętnym i chłodnym się wydawał na pozór, jednak w oczach jego był błysk, który mi mówił, że gra się rozpoczęła. Według zwyczaju swego nie odzywał się wcale, a ja według mego, o nic nie pytałem. Wystarczało mi, iż pomocnym mu będę w przyłapaniu złoczyńcy i nie chciałem potężnej tej inteligencyi przeszkadzać w umysłowej pracy niepotrzebnemi uwagami. Zresztą wiedziałem, że w swoim czasie o wszystkiem się dowiem. Czekałem więc cierpliwie—ale tym razem i nadaremnie. Dzień za dniem przechodził, a przyjaciel mój nic nie robił. Raz pojechał po miasta i, jak się później dowiedziałem, kilka godzin spędził w Brytyjskiem muzeum. Pozatem chodził tylko na dalekie spacery lub gawędził z wieśniakami.

— Pewny jestem Watsonie, że tydzień na wsi spędzony dobrze ci zrobi —zauważył. Zobaczysz przynajmniej rozwijające się pączki na drzewach i pierwsze kolki na leszczynie, a jeśli do tego zaopatrzysz się w zielnik i botanikę, bardzo mile czas spędzić możesz.

On sam to uczynił, ale gdy wracał wieczorem do domu, uważałem, że nie wiele roślin do zielnika jego przybywało.

Czasami spotykaliśmy inspektora Baynes. Czerwona jego i tłusta twarz rozpromieniała się uśmiechem, gdy witał się z moim towarzyszem, a małe oczy błyszczały, gdy mówił, i w ogóle widać było, że nie jest niezadowolonym z osiągniętych rezultatów. Muszę jednak wyznać, że zdziwiony byłem, gdy coś w pięć dni po morderstwie wyczytałem w dziennniku następujące słowa, wielkiemi literami wydrukowane:

Tajemnica Oxshottu
Zagadka rozwiązana
Morderca uwięziony.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.